Nr 24 Kraków, Niedziela 29 Stycznia 1911. Rok XIX.

GŁOS NARODU

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 162.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sołtowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, E. Schalek, R. Mosse, A. Oppelik, H. Friedl, Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Misya metropolity Szeptyckiego

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 stycznia

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donosiliśmy, przybył do Wiednia metropolita ruski, hr. Szeptycki. O jego pobycie krążą w dziennikach wiedeńskich bardzo fantastyczne wiadomości. Utrzymują mianowicie niektóre pisma, że metropolita hr. Szeptycki ma przedstawić cesarzowi i następcy tronu prośbę, aby korona wywarła na Polaków nacisk, celem doprowadzenia do skutku zgody z Rusinami. Projekty jednak tej ugody, podawane przez pisma wiedeńskie, znaczyłyby właściwie wydanie Polaków na łup i pastwę Rusinów

Wieczorna „Neue Freie Presse" sprowadza jednak znaczenie wizyty metropolity X. Szeptyckiego do właściwego zakresu. Stwierdza mianowicie, że audyencya X. Szeptyckiego u cesarza będzie zwykłą audyencyą, jaką corocznie członkowie Izby panów i tajni radcy składają cesarzowi z życzeniami noworocznymi.

„Neue Freie Presse" stwierdza dalej, że o układach między Polakami a Rusinami dopiero wtedy może być mowa, gdy Rusini dadzą inicyatywę do tego kroku. Polacy w czasie ostatniej sesyi sejmowej. zwłaszcza przy obradach w Komisyi reformy wyborczej złożyli dowody chęci porozumienia z Rusinami Rusini jednak przez swe opozycyjne stanowisko uniemożliwili wszelkie zbliżenie się. a przez odrzucenie kompromisu w sprawie reformy zerwali wszelkie próby porozumienia.

Polacy ze swej strony nadmieniają, że posłowie ukraińscy w parlamencie nie reprezentują całego narodu ruskiego, gdyż w Sejmie galicyjskim stanowią zaledwie połowę posłów ruskich.

Gdyby układy między Polakami a Rusinami miały dojść do skutku, to Polacy zgodziliby się na to tylko wtedy, gdyby ze strony ruskiej do pertraktacyi ugodowych przedstawiono taką ilość i jakość delegatów, żeby reprezentowali cały naród ruski t. j. wszystkie jego polityczne odcienie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 stycznia.

Napaść na sądy galicyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" w artykule wstępnym obrzuca błotem sądownictwo polskie w Galicyi za wyrok w sprawie adwokata Dudykiewicza, przywódcy starorusinów, potępionego przez sąd w sprawie z X. Dawy diakiem.

Znów wywłaszczenie.

Berlin. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Täglische Rundschau" ogłasza gwałtowny artykuł wstępny, żądający w p r o w a d z e n i a w ż y c i e p r a w a o w y w ł a s z c z e n i u i posądzający kanclerza Bethmanna-Hollwega o u l e g a n i e w p ł y w o m w i e d e ń s k i m, które wstrzymują od zastosowania prawa powyższego w walce z żywiołem polskim.

„Zbrodnicze" elementarze.

Kijów. (Tel. wł.). Komisya gubernialnia dla spraw stowarzyszeń rozważała wczoraj sprawę znalezienia kilku elementarzy, piór i kałamarzy, oraz małych książeczek w ochronce tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Sprawa ta, będąca następstwem dokonanej w lokalu Towarzystwa rewizyi, obudziła tu żywe zainteresowanie, a nawet pewne obawy, ze względu na zarzuty nauczania potajemnego, jakie poczyniła policya Tow. Dobroczynności.

Echa odjazdu nuncyusza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Reichspost" donosi, że b. nuncyusz ks. Granito di Belmonte opuszczając Wiedeń wcale **nie pożegnał się z ministrem spraw zagr. hr. Aehrenthalem.** „Reichspost" stwierdza, że osobiste stosunki między hr. Aehrenthalem a nuncyuszem od $2^1/_2$ lat były zerwane. Obaj dyplomaci ani razu się przez ten czas nie spotkali.

Arcyksiążęta w armii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Arcyksiążę Józef Ferdynand, dotychczasowy komendant brygady w Linzu, otrzymał komendę dywizyi piechoty nr. 3.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, przyszły następca tronu, który dotąd w Brandysie nad Łabą był rotmistrzem dragonów, przeniesiony został do 4 pułku piechoty w Wiedniu. Odpowiada to zwyczajowi dworskiemu, że arcyksiążęta muszą poznać służbę we wszystkich trzech rodzajach broni.

Zmiany w dyplomacyi.

Wiedeń. (Tel. wł). Nowym attaché przy ambasadzie austro-węgierskiej w Petersburgu został mianowany F r a n c. ks. H o h e n l o h e. Dotychczasowy attaché hr. Spalovsky powołany został do czynnej służby i otrzymał jako odznaczenie order żelaznej korony.

Obstukcya węgierska.

Budapeszt. (Tel. wł) Były minister sprawiedliwości, Geza Polonyi, ułożył plan maskowanej **obstrukcyi** przeciw przedłożeniu bankowemu. Polonyi ma wprawę w tego rodzaju sprawach, gdyż dzięki jego kombinacyom, wywrócone zostały już trzy gabinety, mianowicie Banffyego, Szela i St. Tiszy w r. 1906. Wobec tak przygotowanej obstrukcyi zachodzi obawa, że plan Polonyi'ego wywróci **gabinet hr. Khuen Hedervarego.** Sytuacya komplikuje się wobec tego, że austryacka Izba posłów wstrzymała także obrady nad przedłożeniem bankowem.

Polityka republikanów portugalskich.

Lizbona. T. B.) Minister spraw zagranicznych Machado oświadczył dziennikarzom, że ekonomiczne i finansowe położenie Portugalii się poprawiło. Międzynarodowa polityka ma charakter s e r d e c z n y i p o k o j o w y. Rząd zdecydowany jest uporządkować sprawy dyplomatyczne, do których urzędowania rząd poprzedni był niezdolny. D e k r e t w s p r a w i e r o z d z i a ł u K o ś c i o ł a o d p a ń s t w a o g ł o s z o n y b ę d z i e w c i ą g u 30 d n i. Stosunki ze wszystkimi prawie biskupami są dobre. Rząd wyraził Watykanowi ubolewanie z powodu tego, że papież niema w Portugalii Swego przedstawiciela.

Odznaczenie dla Dra Ehrlicha.

Berlin. (Tel. wł.). Dr Ehrlich otrzymał od cara order św. Anny. Ponieważ Dr Ehrlich jest żydem, były z noszeniem odznaczenia rosyjskiego połączone pewne trudności. Wobec tego jednak, iż poprzednio król Alfons hiszpański nadał Dr Ehrlichowi wielki krzyż Alfonsa XII., trudności te zostały usunięte.

Strata cennych dzieł sztuki.

Antwerpia (T. B.) W jednej z tutejszych prywatnych galeryi spłonęły trzy obrazy, a to po jednym R u b e n s a, V a n D y c k a i T e n n i e r s'a ogólnej wartości 200.000 fr. Obrazy te miały być wysłane do Niemiec.

Zwalczanie dżumy w Chinach.

Wiedeń. (T. B.) Jak „N. Fr. Presse" donosi, tutejszy instytut seroterapeutyczny otrzymał zamowienie na 10.000 flaszek serum antydżumowego do Chin.

Plan zbrojeń morskich.

Budapeszt. (T. wł.) Komendant marynarki hr. Montecuccoli wygłosił wczoraj w delegacyi węgierskiej *exposé.* Podniósł on, że obecny budżet marynarki nie jest normalny, poczem **zażądał nadzwyczajnego kredytu w wysokości 312,400.000 kor.** Kwota ta ma być r o z ł o ż o n ą n a l a t a **1911—1916** na następujące cele: budowa 4 okrętów wojennnych za 242,400.000 kor., 3 krążowników za 30 mil., 6 torpedowców za 18 mil., 12 łodzi torpedowych za 12 mil., 6 łodzi podmorskich za 10 mil. kor. Na rok 1911 wstawiono pierwszą ratę w wysokości 55 mil. kor., na 1912 r. 67 mil. kor., na rok 1913 68,400.000 kor., na 1914 r. 68 mil. kor., na 1915 r. 49 mil. kor., na 1916 r. 5 mil. kor. Dwa okręty wojenne znajdują się już w budowie w „Stabilimento tecnico", jeden w połowie roku będzie spuszczony na wodę, dwa z końcem roku. Mówca prosił komisyę o pozwolenie na objęcie tych dwóch okrętów i na ukończenie ich budowy.

Niezadowolenie ze zbrojeń.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki otrzymują z Budapesztu wiadomość, że wczorajszy plan zbrojeń marynarki, przedłożony przez admirała M o n t e c u c c o l e g o, wywołał na delegatach węgierskich g ł ę b o k i e i n i e k o r z y s t n e w r a ż e n i e. Opinia publiczna węgierska pogodziła się z myślą budowania d r e a d n o u g h t ó w, nie spodziewała się jednak, że w programie do r. 1917 leżała także budowa nowych torpedowców, antytorpedowców i krążowników.

Hr. Khuen Hedervary i inni ministrowie węgierscy na korytarzach parlamentu starali się wywrzeć nacisk na posłów, przedstawiając im, że n o w e o k r ę t y są bądźcobądź t a ń s z e, niż k o s z t y w o j n y. Kto chce utrzymać pokój, musi pogodzić się z z wydatkami na jego utrzymanie.

Po wyroku.

Wyrok senatu.

Otrzymujemy z Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego następującą wiadomość co do wyroku w sprawie znanych zajść na Uniwersytecie:

Relegowano z Uniwersytetu krakowskiego jednego słuchacza zwyczajnego na dwa półrocza, jednego nadzwyczajnego bez terminu za niewłaściwe zachowanie się wobec rektora i dziekanów i za odmawianie zeznań przed komisyą dyscyplinarną. **Jednemu rygorozantowi odmówiono prawa zdawania rygorozów na Uniwersytecie krakowskim,** za publiczne przeciw Uniwersytetowi podburzające przemówienie i za odmawianie zeznań. **Dwustu czterdziestu sześciu słuchaczy otrzymało naganę z zagrożeniem wydalenia** w razie ponownych wykroczeń, za odmawianie zeznań przed komisyą dyscyplinarną; **szesnastu słuchaczy zwykłą naganę** za częściowe odmówienie zeznań. **Uwolniono od odpowiedzialności dwustu sześćdziesięciu trzech słuchaczy.** W wyrokach zastrzeżono, że każdemu przysługuje prawo rekursu do ministerstwa wyzn. i ośw.

W pismach, które Senat do ukaranych wysłał, podano następujące uzasadnienie:

W dniu 29 listopada 1910 r. młodzież, która wzięła udział w wiecu, popełniła przekroczenie dyscyplinarne, bo uczestniczyła w wiecu, który zwołany bez zezwolenia rektora, odbywał się w sali wykładowej w czasie, przeznaczonym na wykład X. prof. Dra Zimmermanna, co wskazuje na z góry powzięty zamiar udaremnienia prelekcyi — i rzeczywiście, ten wykład, mimo interwencyi rektora, udaremniła. Składając swe legitymacye na wezwanie komisyi dyscyplinarnej, która korzystając z jedynego środka, jakim rozporządza, wezwała uczestników wiecu do dobrowolnego zgłoszenia się, a mimo to, odmawiając zeznań, jakkolwiek rektor zawiadomił osobnem ogłoszeniem, że odmowa zeznań stanowi odrębne przekroczenie, dopuścił się Pan czynu wielce szkodliwego dla prawidłowego życia uniwersyteckiego. — Nie chodzi tu tyle o formalną stronę sprawy: o to, że komisya dyscyplinarna jest organem Senatu, więc władzą Uniwersytetu, której słuchacze według ustawy (§ 17 Rozp. 1/X. 1850) winni zawsze uszanowanie i posłuszeństwo. Nierównie donioślejszem jest, że krok ten miał na celu zapewnienie zupełnej bezkarności tym, którzy dopuścili się zaburzeń i że dokonano go bezpośrednio po tem, kiedy część młodzieży występowała przeciw Senatowi, że sprawy gwałtów z dnia 15 listopada 1910 nie wziął w własne ręce. Gdyby nawet chciało się uwzględnić, że motywem postępowania była koleżeńska solidarność, to najpierw w żadnym razie nie powinni byli korzystać z niej najwinniejsi, którzy, jako główni sprawcy, powinni byli przyznać się do swego czynu, a powtóre, solidarność nigdy nie może i nie powinna być płaszczykiem do osłaniania bezprawia przed wszelką karą — tembardziej, że pytano każdego tylko o jego własne czyny. Senat akademicki widzi w solidarnośc tak pojętej u jednych brak zrozumienia obowiązków obywatela akademickiego, u winniejszych nadto brak odwagi cywilnej. Czegóż można spodziewać się po tych, którzy, nie uwzględniając praw i władz uniwersyteckich, przychodzą na wiec nielegalny, odmawiają posłuszeństwa rektorowi, przeciwdziałają wolności nauczania i uczenia się, a w końcu, pociągnięci do odpowiedzialności, nie przyznają się do swych czynów?

Senat Akademicki, pragnąc zapobiedz na przyszłość tego rodzaju zajściom, a nie mogąc wskutek powyżej wspomnianej zmowy odróżnić tych, którzy solidarnością kolegów pragnęli osłonić swą winę od reszty — postanowił udzielić wszystkim, którzy odmówili zeznań — nagany z zagrożeniem wydalenia.

* * *

Jak się dowiadujemy, relegowani zostali: p. Jemielewski bez terminu, p. Heltman na dwa półrocza, a p. Baścikowi nie pozwolono zdawać egzaminów ścisłych na krakowskim Uniwersytecie.

W przededniu strajku.

Na wczoraj godzinę 6 popołudniu zwołała postępowa młodzież komers ogólno-akademicki do sali hotelu Kleina. W obradach wzięło udział przeszło 300 akademików, — przeważnie członków „Spójni", „Promienia" i stow. żydowskich.

Po wyborze prezydyum kompromisowego jeden z uczestników wygłosił obszerny referat, uderzając na senat z powodu, iż wyrok trzyma w tajemnicy, a tem samem p r o w o k u j e młodzież do energicznego protestu. — Wystąpił bardzo ostro przeciw klerykalizacyi Uniwersytetu, zaznaczając, że młodzież prowadzi walkę nie o sprawę X. Zimmermanna, ale o **cały system nauczania,** wobec czego obecne zajścia na Uniwersytecie są tylko epizodem. Wreszcie zakonczył następującą rezolucyą:

„Zebrana na komersie młodzież postępowa żąda od senatu podania do ogólnej wiadomości treści wyroku najdalej do dnia jutrzejszego włącznie; w przeciwnym razie postąpi tak, jak gdyby wyrok był możliwie surowym.

Wobec tego, że są wszelkie dane, iż senat postanowił relegować pewną ilość kolegów, młodzież postępowa podnosi energiczny protest przeciwko wysoce niesprawiedliwemu(!) wyrokowi senatu, który wobec żądań młodzieży traktowania jej jednolicie, uznał za winnych i ukarał zaledwie kilka jednostek — oraz uchwala, jako formę protestu przeciw relegacyom **rozpocząć strajk ogólny;** hasło do rozpoczęcia strajku, jak również określenie formy i terminu, porucza komitetowi strajkowemu, który obowiązany jest w razie potrzeby, zwoływać wiece lub komersy, w celu zasięgnięcia opinii ogółu młodzieży. Nakoniec zebrani żądają cofnięcia relegacyi i umorzenia śledztwa sądowego"(!!).

Referent podniósł jeszcze, że pomiędzy słuchaczami Uniwersytetu Jagiellońskiego a słuchaczami uniwersytetów we L w o w i e, W i e d n i u, P r a d z e i G r a c u przyszło już do porozumienia w tym kierunku, że akcyę akademickiej młodzieży krakowskiej przeciw relegowaniu choćby jednego słuchacza poprą słuchacze wymienionych uniwersytetów w zupełności odpowiednimi środkami.

W dyskusyi wyłoniły się dwa poglądy na sprawę strajku; jedni przemawiali za tem, aby strajk prowadzić b e z t e r m i n u u k o ń c z e n i a, inni, aby ogłosić tylko strajk manifestacyjny. Przeważyło jednak zapatrywanie pierwsze.

O godzinie kwadrans na 10 wieczorem jeden ze słuchaczy postawił wniosek, a b y o b r a d y p r z e n i e ś ć d o U n i w e r s y t e t u d o w e s t y b u l u.

Wniosek przyjęto, poczem przed opuszczeniem sali poddano pod głosowanie **rezolucyę strajkową, którą jednogłośnie uchwalono.**

Młodzież pochodem udała się do Uniwersytetu. Ponieważ gmach nie był jeszcze zamknięty, zajęła westybul i schody wiodące na pierwsze piętro. Prezydyum wiecu z hotelu Kleina poprowadziło obrady dalej. Przemawiało jeszcze kilku mowców, wszyscy oświadczyli się za strajkiem, podnosili jednak, aby w poniedziałek wziąć udział w wiecu legalnym i na nim „p o l i c z y ć s i ę" z p r z e c i w n i k a m i. Podnoszono również i to bardzo stanowczo, że młodzież postępowa bynajmniej nie ma zamiaru uzależniać swego postępowania od uchwał poniedziałkowego wiecu, ale bez względu na to, czy na nim będzie w większości lub mniejszości strajk przeprowadzi. W sprawie łamistrajków oświadczono „ex praesidio", **że młodzież nie dopuści nikogo na Uniwersytet** i użyje choćby **najostrzejszych środków (!) aby na łamistrajków nie pozwolić (!!).**

W końcu jeszcze raz przegłosowano rezolucye uchwalone w hotelu Kleina, z tym dodatkiem, że dzisiaj uda się o godz. 12 deputacya do rektora, która mu zakomunikuje żądania młodzieży. Cała młodzież ma równocześnie zgromadzić się w Uniwersytecie, aby wysłuchać odpowiedzi, jaką rektor da deputacyi. O ile odpowiedź wypadnie niezadawalniająco, **strajk rozpocznie się natychmiast.**

Na godz. 3 popołudniu zwołano posiedzenie komitetu strajkowego. W ręce tegoż komitetu złożono prawo decyzyi, jak długo strajk ma trwać.

Po ukończeniu obrad, wśród śpiewu „Czerwonego" udała się młodzież na Rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał jeszcze jeden z uczestników obrad. Podniósł on z naciskiem, że młodzież postępowa przygotowana była na to, iż w obecnej walce o f i a r y p a d n ą i strajk nie ma właściwie być obroną tych ofiar, ale ma być demonstracyą za prawami Wolnej szkoły. Młodzież postępowa nie może pozwolić, aby „k l e r y k a l i z m (!) i c z a r n e d u c h y (!) z „Głosu Narodu" rządziły uczelnią krakowską. Wie, że „tam gdzie się robi jajecznicę, trzeba zbić i skorupkę". Otóż młodzież postępowa zrobiła jedno i drugie i na swojem stanowisku wytrwa.

O godz. 11 w nocy demonstracya skończyła się spokojnie.

* * *

O przebiegu wczorajszego komersu młodzieży postępowej otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły.

Zagaił zebranie p. C z a r n e c k i. Przewodniczącym wybrano p. K i t t a y a. Uczestników było najwyżej 300, wśród których zauważyć można było b a r d z o d u ż o ż y d ó w i kilkudziesięciu ciekawych, nienależących do stowarzyszeń zwołujących komers (tj. „Promienia" i „Spójni". Przewodniczący odczytał odezwę młodzieży postępowej lwowskiej, zapowiadającą „w razie relegacyi choćby jednego akademika w Krakowie" — „jak najostrzejszy protest".

Referat wygłosił p. H e l t m a n i oświadczył się za strajkiem. Wszystko jedno, czy jeden, czy 200 zostało relegowanych. Wszystkie (?) stowarzyszenia akademickie prócz „Zjednoczenia", są za strajkiem. Zapewniona jest (??) pomoc młodzieży ze Lwowa, Pragi, Grazu i Wiednia. Przedłożył następnie znane rezolucye.

Przemawiał dalej p. K i e l a r ze „Znicza" (secesya ze „Zjednoczenia"). Oświadczył się za strajkiem manifestacyjnym trzech lub dwudniowym, a nie za strajkiem *ad infinitum*, jak tego żądał p. Heltman.

Przemawiał następnie pp. Leszczyński, a po przeniesieniu komersu do Uniwersytetu pp. Aleksandrowicz, Przybylski, Frenkiel (żyd), który gwałtownie wzywał do walki bezwzględnej z senatem, klerykalizmem, Zimmermanem itd. Wiec zakończył się okrzykiem „Niech żyje solidarność strajkowa" i tradycyjnym pochodem pod pomnik Mickiewicza.

Strajk proklamowany.

Dzisiaj w południe o godz. wpół do 12 udała się do rektora deputacya, złożona z 6 członków stowarzyszeń młodzieży postępowej, aby zażądać ogłoszenia wyroku i przedstawić wczoraj uchwalone ultimatum. Równocześnie w westybulu zebrały się gromady młodzieży postępowej, aby oczekiwać na relacyę z konferencyi deputacyi z rektorem. Nastrój wśród młodzieży był gorączkowy, zwłaszcza, iż przedostała się już na Uniwersytet wieść o rozesłanym do pism komunikacie senatu.

Delegatów przyjął rektor Witkowski i prof. Krzyżanowski. Rektor Witkowski przedstawił młodzieży wyrok senatu, według którego słuchacz J e m i e l e w s k i został relegowany całkiem z Uniwersytetu za brutalną napaść na rektora, jako przedstawiciela senatu na owym pamiętnym wiecu, H e l t m a n relegowany na 2 półrocza za przewodniczenie na owym wiecu wbrew poleceń rektora, aby wiec rozwiązał. P. B a ś c i k o w i zabroniono zdawać rygorozów. Zresztą zakomunikował rektor młodzieży treść komunikatu senatu powyżej podanego i oświadczył, że senat stać musi na straży praw Uniwersytetu i porządku i oświadczył, że z tego stanowiska senat nie zrezygnuje.

Konferencya deputacyi trwała blisko trzy kwadranse. poczem w westybulu odbyło się zgromadzenie dorywcze.

Na zebraniu tem przedstawili członkowie deputacyi wyniki konferencyi. Przemawiali p. Czarnecki, Heltman, Baścik, Jemielewski i inni. Podniesiono, że rektor **odmówił sali na wiec ogólno-akademicki.** Po krótkiej dyskusyi uchwalono **strajk rozpocząć natychmiast. Popołudniowe wykłady, seminarya i laboratorya mają być zerwane.**

Na poniedziałek o godz. wpół do 8 rano zapowiedziano, aby młodzież postępowa stawiła się przed uniwersytetem, aby bronić wstępu na uniwersytet „łamistrejkom".

Po tym dorywczym wiecu udali się zebrani pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał p. Jemielewski.

Młodzież na wiecu zapowiedziała, że póty strajku nie zaprzestanie, aż senat cofnie wyrok i przyjmie z powrotem relegowanych słuchaczy.

Wobec tego wojowniczego nastroju na poniedziałek należy spodziewać się poważniejszych demonstracyi.

* * *

Sytuacya na Uniwersytecie. Mimo proklamowania strejku przez „postępowców" w y k ł a d y o d b y w a j ą s i ę w „Collegium Novum" w s p o k o j u. Tylko wykład paleontologii prof. Grzybowskiego nie odbył się. Słuchacze (bardzo nieliczni, gdyż frekwencya na wykładach paleontologii jest mała) oświadczyli profesorowi, że nie będą słuchać wykładu. Wówczas profesor spokojnie razem ze słuchaczami opuścił salę. Poza tem panuje spokój. — Zapału do strejku nikt nie okazuje. Zapewne w początkach tygodnia „strejk" zakończy się powrotem do „pracy".

Ukarani przez senat dotąd nie chcą skorzystać z prawa rekursu do ministerstwa.

(Godz. $4^1/_2$). **Cały Wydział medyczny zastrejkował.**

Konieczność konsolidacyi akcyi katolickiej.

(Kilka myśli na czasie pod rozwagę)

(Dokończenie.)

Równocześnie z usiłowaniami zmierzającemi do łączenia stowarzyszeń i drobnych grup katolickich w stosowną całość, dążyć należy do systematycznego podziału pracy i sfery wpływów.

Dotychczas dzieje się tak, że poszczególne stowarzyszenia, z wyjątkiem religijnych, zajmują się „wszystkiem co życie niesie", przeszkadzając sobie nieraz wzajemnie, przyczem cała ich działalność nosi znamię dyletantyzmu. Inaczej zresztą być nie może, jeżeli stowarzyszenie np. oświatowe zajmuje się równocześnie „robieniem polityki" i sprawami ekonomiczno-gospodarczemi. Tak być stanowczo niepowinno. Stowarzyszenia oświatowe winny działać przedewszystkiem na polu oświatowem, inne zaś dziedziny pracy zostawić instytucyom do tego powołanym.

Silna organizacya pracy katolickiej jest konieczną i z tego względu, żeby kres położyć mnożeniu się niepotrzebnych stowarzyszeń, których liczba codzień wzrasta. Przeglądając np. z kilku lat krakowskie kalendarze Czecha, znajdziemy tam wykaz takiego mnóstwa nowych związków i stowarzyszeń, że wprost wierzyć się nie chce, aby tyle ich zakładano, pomimo że istnieją starsze o tych samych zasadach i dążnościach. A jednak tak jest. U nas ciągle powstają nowe stowarzyszenia, bo zawsze znajdą się jednostki, które je zakładają z prostej próżności, chęci błyszczenia wątpliwą w tym wypadku godnością „prezesa", „członka założyciela", lub „członka honorowego". Zdarza się nawet, że powstają nowe stowarzyszenia celem załatwienia osobistych porachunków założycieli z kierownikami pokrewnych istniejących instytucyi. Wszystkie w ten sposób powstałe towarzystwa, to zawady na drodze racyonalnej pracy, to kamienie, które usilnie z drogi usuwać trzeba, aby nie powodowały dalszej atomizacyi w obozie katolickim.

„Warunkiem powodzenia naszej akcyi — pisze jeden z najwybitniejszych naszych społeczników — jest posiadanie silnych stowarzyszeń. Żywotność ich nie mierzy się mnogością odbytych zgromadzeń, ani liczbą na papierze zapisanych członków, lecz tylko prawdziwą spójnością wewnętrzną, wynikającą ze zrozumienia doniosłości solidarnej akcyi. Dopiero wtedy można mówić, że stowarzyszenie jest pożyteczne, jeżeli jego członkowie istotnie wierzą, że wspólnemi siłami dojdą do zamierzonego celu i rzeczywiście działają w duchu powziętych postanowień, nie ograniczając się do oklaskiwania przemówień i uchwalania postulatów, których potem niema komu wykonać". Przytoczyliśmy te trafne zdania, aczkolwiek odbiegającokolwiek od rzeczy, aby wykazać jaką organizacya i praca stowarzyszeń być powinna w przeciwstawieniu do tego co się dzisiaj w przeważnej ilości stow. dzieje.

Omawiając konieczność konsolidacyi obozu katolickiego, nie można nie podkreślić z naciskiem potrzeby współdziałania katolickiej prasy, a więc porozumienia między peryodycznemi wydawnictwami katolickiemi. Podobnie, jak na innych polach, i w tym kierunku panuje rozbicie, które koniecznie usunąć trzeba. Nie chodzi tu oczywiście o to, żeby wpływać na programowe poglądy poszczególnych organów prasy. To byłaby utopia. Mamy tu na myśli co innego, mianowicie, żeby prasa katolicka w pewnych zasadniczych sprawach, jak np. ostatnie zajścia na Uniwersytecie, była zgodną w swych wystąpieniach. Zdarza się wiele momentów doniosłych dla sprawy katolickiej, które uchwycone i zgodnie w całej prasie katolickiej omówione, mogłyby zasadniczo wpłynąć na opinię w kierunku dla nas pożądanym. Takie porozumienie jest najzupełniej możliwe, trzeba tylko odpowiednie stworzyć warunki.

Akcya katolicka zamknięta jedynie w stowarzyszeniach i instytucyach wszelakiego rodzaju nie byłaby jednak zupełną.

Katolicyzm w kościele, sercach wiernych i stowarzyszeniach zamknąć się nie może, ale w stosownych chwilach wyjść musi na publiczną widownię, aby zrobić przegląd swych sił, pokazać światu swą żywotność, poruszyć i pociągnąć masy... Ku temu celowi służą „wiece katol." które trafnie porównać można do wielkich „manewrów" wojskowych. Doniosłości wieców katolickich osobno chyba wykazywać nie trzeba. Kto się zapoznał z ruchem katolickim zagranicą, zwłaszcza w Niemczech i niemieckich krajach austryackich, znajdzie tam olbrzymie realne skutki zgromadzeń publicznych. Na kongresy katolickie zjeżdżają się wodzowie niby na narady wojenne dla obrachunku i przeglądu swych wojsk, które następnie do dalszej walki o panowanie Krzyża w całem życiu mają prowadzić. Przygotowanie gruntu do jednomyślnej akcyi katolickiej na wszystkich polach, skreślenie planu strategicznego do dalszej energiczniejszej walki, dodanie zapału wodzom i „pospolitemu ruszeniu" katolicyzmu — to zadanie kongresów katolickich.

Jeżeli u nas akcya katolicka ma się ożywić i spotęgować, jeśli ma nabrać rozmachu i pociągać za sobą szersze warstwy społeczeństwa bez wiecu katolickiego w możliwie najbliższym czasie urządzonego, obejść się bezwarunkowo nie może. Kongresy katolickie peryodycznie urządzane — to niejako korona współczesnego ruchu katolickiego.

W ten sposób naszkicowany program konsolidacyi akcyi katolickiej zapewne każdemu czytelnikowi włoży w usta pytanie: kto rozpocznie w tym kierunku pracę, kto ją poprowadzi i pokieruje? Kto skupi tak bardzo rozbieżne w poglądach, przepojone często wzajemną niechęcią i nieufnością żywioły katolickie? Kto?

Jeden człowiek, wódz, miniatura wielkiego Dra Luegera — zdoła tego dokonać! Takiego wodza obóz katolicki na placu nie ma, to prawda. Ale trzeba go szukać. Nie znajdziemy zapewne geniusza, ale źleby jednak było, gdyby się nie znalazł człowiek choćby przeciętnych zdolności. Koło niego skupią się obecni kierownicy rozmaitych stowarzyszeń i instytucyi katolickich. W ten sposób powstałaby pewnego rodzaju Rada katolicka, czy stały Komitet wykonawczy katolicki, instytucya, któraby była kierowniczką i motorem całej akcyi. Stąd wychodziłyby hasła i wskazówki do pracy, stąd płynęłyby soki ożywcze w cały organizm ruchu katolickiego, któryby w tej instytucyi miał naczelną swoją władzę i kierownictwo w zasadniczych ogólnych sprawach.

Konsolidacyę akcyi katolickiej rozpocząć więc trzeba wyszukaniem kierownika, choćby prowizorycznego, następnie utworzeniem wspomnianego wyżej stałego Komitetu z delegatów stowarzyszeń, instytucyi i prasy katolickiej w porozumieniu z Episkopatem, którego współudział w naczelnym organie uważać trzeba za zasadniczy. Bez współudziału Episkopatu celowej akcyi katolickiej, zwłaszcza w obecnych niezmiernie trudnych warunkach, wyobrazić sobie niesposób.

Tak tedy przedstawiliśmy konieczność i program w zarysie konsolidacyi obozu katolickiego, oddając nasze uwagi i myśli pod rozwagę katolików, którzy widzą, że źle się dzieje, a czują, że powinno być lepiej. Nie łudzimy się ani chwilę, żeby to, co napisaliśmy, przyniosło odrazu realny skutek, mamy jednak nadzieję, że nasze uwagi stanowić będą jedną przynajmniej cegiełkę w budowie wielkiego gmachu, że przyczynią się do pobudzenia myśli pewnych kół katolickich i uświadomienia, iż czas już ostatni zabrać się do pracy. Powtarzamy: czas ostatni dla katolików skupić się, podnieść sztandar swój do góry. Za niewiele dni, może być zapóźno.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

XV.

Drugim ważnym punktem projektu rządowego jest powiększenie wolnej od podatku rezerwy banknotów z 400 na 600 mil. koron. To powiększenie jest nietylko potrzebnem, ale koniecznem. Wykazaliśmy już pierwej, że skoro puszczone w obieg przez bank a. w. banknoty przekroczą 400 mil. koron ponad metaliczne pokrycie, musi bank od tej nadwyżki płacić 5% jako podatek państwowy. Aby oszczędzić sobie strat musi on w przeważnej części takich wypadków podnieść stopę procentową na 5%. Statystyka ostatnich lat wykazuje, że zapotrzebowanie pieniędzy w Austro-Węgrzech nawet w normalnych warunkach jest coraz większe. Powodem tego jest i wzrost mieszkańców i wzrost ekonomicznych stosunków, a przedewszystkiem wielka drożyzna, która powoduje nawet przy niezmiennej objętości obrotu towarowego, przy niezmienionej ilości wartościowo-zamiennych tranzakcyi znacznie większy obieg pieniężny. Urzędnik, który przed 15 laty obracał w roku 1000 złr., obraca obecnie znacznie większą kwotę rocznie, bo wszystko droższe, tak samo, a może jeszcze więcej kupiec, rzemieślnik, robotnik i t. d. Następstwem tego jest ta okoliczność, że teraz bank coraz częściej sięga do rezerwy banknotów, podlegającej podatkowi. Z końcem 1910 r. obieg tych opodatkowanych banknotów wynosił przeszło 300 mil. kor. — chociaż stosunki ekonomiczne i inne nie są anormalne. To też mamy teraz 5% ratę bankową. Na tem cierpi w pierwszej linii społeczeństwo, ekonomiczny jego rozwój. Wyższy procent ciąży na wszystkiem, podraża towary, mieszkania, utrudnia eksport, a przez to i zarobek. Naturalnie jeżeli dłużej trwa lub często występuje. Dlatego podwyższenie tej kwoty na 600 mil. kor. jest potrzebne. Jak to już pierwej zauważyliśmy, obie połowy monarchii, tracąc przez to na podatku banknotowym — zyskują na zwiększonym udziale w czystych zyskach banku. Prawdopodobnie nie zyskają one tyle, co stracą, ale z drugiej strony nakłada projekt ustawy (przywilej) na a. w. bank obowiązek założenia 10 nowych filii, które będą dla banku z kosztami połączone — bo napewno niektóre z tych filii długo rentować się nie będą.

Zadaniem naszej delegacyi w Wiedniu powinno być, przy tej sposobności zażądać, by przynajmniej 3—4 nowe filie przypadły na miasta galicyjskie. Przytem powinna nasza delegacya żądać, by bank a. w. więcej uwzględniał potrzeby krajowe, aniżeli dotąd.

W bogatych zachodnich prowincyach, jest w bankach, kasach oszczędn., prywatnych rękach stosunkowo znacznie więcej nagromadzonych pieniędzy, niż w naszym biednym kraju. Dla tych prowincyi jest bank a. w. więcej pomocniczym, dla nas zaś więcej głównym, kredytowo-pieniężnym rezerwoarem. Węgrzy umieją wyzyskać swoje położenie; ich kraj zasiany jest gęsto filiami banku a. w., a setki ich kas oszczędności, prywatni kupcy i przemysłowcy wyzyskują w takiej mierze tani kredyt bankowy, że gdyby Galicya w takim samym stopniu czerpała z tego kredytowego źródła, przyczyniłoby się to bardzo do podniesienia przemysłu i handlu i do zniżenia prywatnej stopy procentowej, która jest u nas o wiele wyższą, niż w zachodnich prowincyach.

Prócz tego jest naszem żądaniem, by ten państwowy bank spopularyzować, aby do niego miał przystęp każdy prywatny kupiec i przemysłowiec, który warunkom statutu odpowiada bezpośrednio, a nie dopiero za pośrednictwem reeskonterów lub innych lokalnych kredytowych instytucyi — bo takie pośrednictwa kosztują nawet 2—3% ponad urzędową stopę procentową banku. Nietyle cenzorzy, ile duch, który w banku panuje, jest w tym względzie miarodajny.

Węgrzy, umiejący chodzić za sobą, uczestniczą w 60—65% całej sumy wekslowego eskonta banku a. w., chociaż bez porównania większym jest ogólny eskont wszystkich kredytowych instytucyi w Austryi, w której handel i przemysł są bez porównania większe, aniżeli na Węgrzech. Prawda, że w Austryi jest więcej pieniędzy, ale tylko zapobiegliwość Węgier sprawia, że one we większej mierze korzystają z tego najtańszego kredytowego źródła. Że przeciętna stopa procentowa we Węgrzech (poza stopą procentową banku a. w.) jest większą, niż w zach. prowincyach Cislitawii i że dorównuje ona często, a nawet przewyższa czasem stopę procentową prowincyonalnych miast galicyjskich, to jest wynikiem — na co się nawet węgierscy publicyści i ekonomiści skarżą — właśnie tej niezliczonej ilości t. z. banków oszczędnościowych i innych lokalnych kredytowych instytutów na Węgrzech, które, widać z tolerancyą banku a. w. utrudniają handlowcom i przemysłowcom bezpośredni dostęp do kas tego banku.

Gotówkowe wypłaty.

Przystępujemy do omówienia tego najgłówniejszego pytania w rządowym projekcie ustawy. Pytanie to jest wprawdzie ze stanowiska państwowej polityki walutarnej ważne, jednak prócz rzeczowych względów, wmieszała się w dyskusyę nad niem polityczna polemika ścierających się ze sobą obozów z prawie dyametralnemi tendencyami i żądaniami węgierskich sfer z jednej, a austryackich z drugiej strony. Węgry dążą do podjęcia gotówkowych wypłat, Austrya jest obecnie przeciwną temu. Mamy pod ręką niedawno wydane broszury dwóch fachowych publicystów, jednego Węgra, który wbrew żądaniom swego kraju wywodzi, że podjęcie gotówkowych wypłat jest niepotrzebne i ryzykowne — drugiego Austryaka, który dowodzi, że nie ma żadnych rzeczowych przeszkód do natychmiastowego podjęcia gotówkowych wypłat, a obydwa wychodzą prawie z tychsamych przesłanek.

To charakteryzuje najdosadniej, że w tę polemikę wniesiono pierwiastek polityczny, i że dla tego ta sprawa zatacza tak szerokie koła; w jesieni przeszłego roku przyszło w łonie gabinetu węg. do poważnych starć; dzienniki pisały o grożącem przesileniu ministeryalnem, a teraz czytamy, że się zbiera ostra opozycya w węg. sejmie przeciw projektowi ustawy. Węgrzy już od długiego czasu zmierzają do zupełnego polityczno-ekonomicznego rozdziału od Austryi. Chcą być odrębnem państwem i tylko wspólność panującej dynastyi uznają. Dążą więc do tak zwanej personalnej unii. Dlatego też wszystkie wspólne instytucye obu państw, które tę realną łączność obu połów monarchii ugruntowują, są ustawicznym przedmiotem ich ataków.

Aby módz zaatakować wspólne instytucye polityczne, chcą w pierwszej linii zerwać węzły ekonomiczne, łączące je z Austryą, tak, żeby tylko zostało wspólne wojsko i wspólne zastępstwo zagraniczne. Ale widzimy, że i do tych instytucyi dobierają się oni i z biegiem lat dochodzą powoli do sukcesów, ułatwiających i przyspieszających osiągnięcie powyższego końcowego celu. Wspomnimy tylko o ich dążeniach do uzyskania węgierskiego języka w armii, do organizacyi, powiększenia i udoskonalenia ich narodowego wojska (honwedów) do ustanowienia specyalnego węgierskiego attaché handlowych przy austro-węgierskich zagranicznych misyach, do osobnych sztandarów i tp.

Co do zupełnego ekonomicznego rozdziału od Austryi, prawie wszystko jest już zasadniczo przygotowane. Nastąpił rozdział podatków konsumcyjnych; taryfa cłowo-handlowa węgierska jest samodzielną, umowa cłowo-handlowa kończy się w r. 1917. Umowa obu połów monarchii z r. 1907 — reguluje już nawet w szczegółach sposoby rozdziału, obrachunki i prawie wszystkie wzajemne stosunki, jakie między obu połowami monarchii mają nastąpić z chwilą rozwiązania tego ekonomicznego węzła. Nawet wspólny dług państwowy jest rozdzielony.

W razie rozwiązania wspólności cłowo-handlowej, musi się rozwiązać wspólność bankowa, rozwiąże się konwencya waluto-wo-monetarna, bo jest absolutnie wykluczonem, by po zerwaniu wszystkich tych wspólności, organizacya pieniądza państwowego mogła pozostać na dalej im wspólną. Finansowo ekonomicznie i na rynku pieniężnym stoi Austrya znacznie silniej, niż Węgry, to też nie mogłaby ona pozwolić, aby po zerwaniu wspólności, Węgry korzystały ze wszystkich dobrodziejstw austryackiej waluty.

Przygotowując to zerwanie gospodarczo-ekonomicznej wspólności, która jest do pewnego czasu umową zagwarantowaną, chcą się Węgrzy pierwiej ekonomicznie wyemancypować od Austryi w ramach tej wspólności, dokąd jeszcze trwa, aby późniejszą swą samodzielność ugruntować na trwałych podstawach. To ostatnie dążenie powoduje bezpośrednio Węgrów do żądania gotówkowych wypłat.

Z powyższej charakterystyki nie wypływa jeszcze konieczność, że do tego rozdziału przyjdzie już w powyższym terminie.

Przeszłe dziesięciolecie polityki węgierskiej stało pod wpływem radykalnych nacyonalistów węgierskich reprezentowanych w stronnictwie niezawisłości z 48 r. Nie cały naród prze do rozdziału, stronnictwo stojące na podstawie ugody z r. 1867 żąda ekonomicznego wyemancypowania się od Austryi, ale nie dąży do zupełnego rozdziału. Warstwy inteligentne, rzeczowo myślące, które się nie dają powodować agitacyjnemi hasłami, są także za utrzymaniem wielu wspólnych węzłów, widząc, że naród węgierski w tej wspólności lepiej rozwijać się może, niżeli, gdy się stał odosobnionem państewkiem, narażonem na sąsiedni napór, tem więcej, że narodowości (Słowianie, Rumuni i Niemcy) zamieszkałe na Węgrzech, a stanowiące przeszło połowę ludności państwa miałyby w sąsiednich bratnich narodach wielką moralną pomoc. Tych dążeń Węgrów ani pochwalać, ani ganić nie chcemy, wiedząc, że każdy naród z naturalnego popędu prze do silnego samodzielnego organizmu państwowego; ich rzeczą jest, w czem widzą swoje państwowe zbawienie. Jednak jeden zarzut i to nie mały podnieść należy: oto oni chcą tego wszystkiego dla siebie i jeszcze raz dla siebie, dla Madziarów, nie zaś dla innych, w skład państwa wchodzących narodowości, które by miały i dalej zajmować to samo upośledzone stanowisko, jak dotąd. A są między niemi i nasi bracia na Spiżu i Słowaczyźnie.

W żądaniu Węgier o podjęcie gotówkowych wypłat leży pierwiastek agitacyjny węgierskiego stronnictwa niezawisłości, dlatego też zapatrują się one na tę sprawę przez politycznie zabarwione szkła. Ale o ile zadania ich oparte są na rzeczowych podstawach — to z drugiej strony, tj. po stronie Austryi, gdzie się więcej z rzeczowego stanowiska na tę sprawę zapatrują — wchodzi w grę, choć w mniejszym stopniu także polityka. Węgry dążą do zerwania ekonomicznej wspólności i w tym celu, przygotowując ekonomiczne wyemancypowanie się od Austryi, żądają gotówkowych wypłat, które według ich zdania to wyemancypowanie się znacznie mają ułatwić — zaś Austrya centralistyczna stara się wszelkimi siłami nie dopuścić do zerwania wspólności, widząc w niej swój interes ekonomiczny i mając na oku państwową wiel-

---

Krystyna Saryusz Zaleska.

(Poezye)

Poetka, ukrywająca się dawniej pod pseudonimem „Laskezy", dała się poznać przed kilku już laty, jako niepośledni talent liryczny, wydaniem pierwszego zbioru swych poezyi, p. t. „Pejzaże" i „Spotkanym w drodze ludziom i wrażeniom".

Ostatnie, świeżo wyszłe jej poezye, z których zresztą wiele ukazywało się już w pismach i miesięcznikach, posiadają te same znamiona szczerego talentu, dla którego tworzenie jest istotną potrzebą duszy. Mamy znów przed sobą obfity zbiór, niezmiernie świeżych i wykwintnych impressyi poetyckich, pełnych subtelnego uczucia, skojarzonego z równie subtelną wrażliwością artystyczną. Nastrój tych poezyi jest szlachetny i spokojny, a jednocześnie pełen prostoty. Nie spotykamy w nich żadnych karkołomnych dygressyi, w pogoni za przejaskrawionym efektem, żadnych niedociągniętych strun, lub rozwichrzonych krzyków duszy, w których bywa zazwyczaj mowa o wszystkiem innem, prócz o duszy, żadnej wreszcie sztuczności, spychającej nieraz na manowce maniery, mniej samoistne organizacye artystyczne.

Melancholia, ów niezbędny czynnik szczerej poezyi, płynie w utworach p. Zaleskiej, głębszem korytem, nie narzucając się zbyt widocznie wrażliwości czytelnika, a przecież wyczuwa się ją na wszystkich prawie kartach tej książki, niezmiernie miękiej i kobiecej w najlepszem znaczeniu tego słowa. Być może, że duchowe ja autorki nie odsłania się nam dość jasno i wyraziście i nie mówi nam wszystkiego o sobie. A są struny, których twórczość jej nie dotyka wcale. Trudno się jednak spierać o to, co jest widocznie kwestyą jej temperamentu artystycznego, a kto wie zresztą czy w dobie rozbujałego egzotyzmu nie nadaje to właśnie jej poezyom, pewnego odrębnego uroku i piękna oryginalności.

Umiłowanie i odczucie piękności przyrody, tak swojskiej, jak egzotycznej, głębokie i pełne wysokiego nastroju uczucie religijne, pragnienie szczęścia, tęsknota, krótkie chwile głuchego buntu, rezygnacya, ukojenie i znów tęsknota, oto uczucia służące jej kolejno za motyw poetycki, a każde z nich znajduje dla siebie w jej lirykach szlachetną formę i wyraz odpowiedni. Jako malarka przyrody może poetka iść o lepsze z z najwybitniejszymi w tym kierunku talentami. Odczuwa ona piękność krajobrazu, jako zjawisko w sobie zamknięte, z pewnego rodzaju objektywnym pietyzmem, nie używając go prawie nigdy za tło tylko i ornament, służący do uwydatnienia chwilowego nastroju. Ten jej artystyczny objektywizm, nadaje często jej opisom, wyrazistość i siłę barwnego malowidła.

Oto dla przykładu parę urywków:

Promień po deszczu.

Na góry długo we łzach zapomniane
Na góry długo deszczami spłakane
Rzuca się słońce plamami złotemi
I rozpaloną całuje je tęczą.
A góry zcichły i w milczeniu klęczą
Błogosławieństwo błękitu nad niemi.

Ogród.

Po długim, smutnym cieniu niemych korytarzy
Wybłysnął ku nam nagle od szpalerów końca
Ogród dziwny, mający rozwiewność miraży,
Wydan mórz bezmiarowi i miłości słońca,
A nie cofnął się nam on, choć byliśmy śmieli
Wstąpić na ścieżki jego w słonecznej topieli.

Wśród kaktusów srebrzystej, poplątanej kraty
Wybujały różowe, błyskające róże.
Mórz błękitnych kołyszą je senne zaświaty,
Hiacynty, wonią pjane, tulą ich podnóże,
Nad niemi nieruchomo pomarańcze stały
Z owoców swoich złotych pełne pysznej [chwały.
Wić winna więzią silną objęła kolumny....
W głębi ogrodu milczy dom nawskroś o- [twarty,
Podobny do otwartej dawno pustej trumny,
Której darmo strażują marmurowe warty,
Bo dawno już zostało podniesione wieko
A prochy co w niej były rozwiał wiatr da- [leko.

. . . .

A to motywy swojskie.

Wieczorną porą.

Wieczorną porą,
Gdy chaty nasze gorą,
Gdy nad niemi się wiesza płomienista chmura,
A one do gołębi podobne są sznura,
Które, ot, ot się z niemi poderwą i wioną
W zorzę na nie świecącą złotą i czerwoną.

Wieczorną porą,
Gdy chaty nasze gorą,
Nakryte złotą strzechą, same złotobiałe.
Ogniami mając szyby rozgorzałe
Same tak przepojone niebiosów zachwytem,
Że cień, gdy na nie pada, staje się błękitem.

. . . .

Echo dnia.

A jeszcze się niesie,
I błąka po lesie,
Od pnia do pnia,
Echo zgasłego dnia.

A stoi jeszcze zorza
Bledziuchna przedwieczorza—
I jeszcze w drżących dłoniach dnia ostatki [trzyma,
I tuli je do siebie drżącemi rączęty —
I słowo ma na ustach, którego nie powie —
W szatkach swoich przyniosła wilgotną woń [mięty,
Zebraną gdzieś na rzecznym, dalekim ostro- [wie.
Stoi, patrzy wielkiemi zlękłemi oczyma.

Ale akcentów najsilniejszych i najcieplejszych barw dobiera autorka dla tegoż swojskiego krajobrazu tam, gdzie echu jej pieśni wtóruje myśl religijna, uczucie, związane nierozerwalnie z serdeczną nutą dziecięcych wspomnień i wszystkich głębszych umiłowań jej duszy.

Do takich należą: „Pieśni majowe", wykołysane na polskiej kolędzie i pieśni religijnej, obrazy i sceny, objęte wspólnym tytułem:

„Ad Te levavi oculos meos".

Oto np. jedna z pieśni majowych:

Zawitaj Pani świata!

A kiedy przyjdzie wonny maj
Na naszą biedną ziemię,
Patrzy się ku niej cały raj
Anielskie patrzy plemię:
Bowiem się ku niej pełna łask
Uśmiecha ich Królowa.
A z Jej uśmiechu płynie blask,
Z szat płynie woń liliowa,
Kiedy od progu rajskich bram
W maju się czas uśmiecha nam!

Pachną jej trawy rośnych łąk,
Żywiczne pachną lasy, —
Świecą Jej wody rzecznych wstąg,
Zórz złotych pełne krasy,
Szumi jej wieczną pieśnią bór
I szumią wieczne rzeki,
A z łąk zawodzi żabek chór,
Fujarki głos daleki.
I ludzkim sercom mówi maj:
„Przejasnej Pani chwałę daj!"

Osobną grupę stanowią wiersze, nazwane przez autorkę refleksyjnymi, one też pozwalają zajrzeć najgłębiej w myśl przewodnią, przyświecającą jej twórczości. Uderzą wśród nich śmiałą i bolesną symboliką wiersz p. t. „Trędowaci", subtelna nuta bólu drga w króciuchnej „Kołysance" i tęsknym wierszu „Naucz się być sierotą". Każda zresztą z tych poezyj zawiera głębszą myśl, odbija rzewne lub bolesne uczucie. Pod względem formy niektóre z nich zyskałyby na większej zwartości. Jak u każdej zresztą wrażliwej natury, tak i tu przechodzi myśl poetki rozmaite falowania, wznosi się, to opada w chwilowem zniechęceniu.

Za każdym jednak razem znajduje pokrzepienie i odradza się, niejako skąpana w źródle żywej i gorącej wiary i podnosi się znów w doskonałem poczuciu zależności od siły wyższej, wszechmądrej i wszechdobrej ze słodkiem uczuciem uspokojenia.

. . . .

Bezbronna dusza moja w ręku Pana.
Czy mnie garść prochu pod niebiosa ciśnie,
Czy z prochów w górze rój gwiazdek wy- [tryśnie,
Czy mnie rozsypie na rozstajne drogi,
Pielgrzymom ścieląc idącym pod nogi.
Czy mnie zapomni, jak wśród cierni jagnię,
Czy mnie przy sobie mieć kiedy zapragnie,
Bezbronna dusza moja w ręku Pana.

Dziś, gdy motywy religijne bywają używane i nadużywane dla celów czysto zewnętrznej estetyki, w sposób często teatralny i niesmaczny, nabierają poezye p. Zaleskiej odrębnego znaczenia. Obracając się w sferze abstrakcyjnych pojęć i uczuć, związanych z wiarą, ze swobodą duszy szczerze religijnej, umie ona najczęściej dobyć z nich właściwy ton, trafiający łatwo do serc, a pod tym względem niewielu, a zwłaszcza niewiele ze współcześnie piszących, może być z nią porównanych. Już ta jedna strona pięknego jej talentu zapewnia poezyom jej osobne i własne miejsce, wyróżniając je zaszczytnie z olbrzymiej powodzi gładkich, subtelnych, wykwintnych itd., ale najczęściej zupełnie zmanierowanych i pozbawionych oryginalności wierszy, zalewających niepowstrzymaną falą łamy naszych pism i wystawy księgarni.

B . . . . e

kość monarchii pod hegemonią Germano-Madjarów, z podkreśleniem tych pierwszych, iż z natury rzeczy chciałaby przeszkodzić temu, co ma ułatwić tę emancypacyę Węgrom od Austryi. Oto ścieranie się dwóch przeciwnych obozów.

Deputacya nauczycielska w Wiedniu.

(Konferencye z Kołem polskiem).

Wiedeń, 27 stycznia.

W sprawie zmiany § 55 państwowej ustawy szkolnej i przyjęcia przez państwo 50 procentowych wydatków na szkolnictwo ludowe przybyły do Wiednia deputacye dwu wielkich Związków nauczycielskich, a mianowicie: Związku słowiańskiego nauczycielstwa i Związku niemieckich nauczycieli (Lehrerbund), skupiających w sobie krajowe organizacye zawodowe nauczycieli. Przedstawiciele poszczególnych organizacyi nauczycielskich odbyły konferencye z klubami poselskimi swoich narodowości. Deputacya Krajowego Związku nauczycieli ludowych w Galicyi przeprowadziła konferencyę z Kołem polskiem w dniu 25 b. m. W skład deputacyi wchodzili pp.: Nowak, Kanarek i Robak. Deputacyę przedstawił Kołu polskiemu poseł Dr Petelenz. Ze strony Koła polskiego wzięli w konferencyi udział wszyscy czterej wiceprezesi Koła posłowie Stwiertnia, Ptaś, Stapiński i Górski, oraz posłowie krakowscy Petelenz i Sikorski.

Wiceprezes Stwiertnia, witając deputacyę wyraził zadowolenie, że nauczycielstwo zwróciło się z zaufaniem do Koła polskiego w sprawie swoich postulatów i dało Kołu sposobność do poinformowania się o szkolnictwie oraz zapewnił, że los nauczycielstwa i szkolnictwa ludowego leżą zawsze na sercu członkom Koła.

Prezes Związku p. Nowak przedstawił smutny stan szkolnictwa ludowego w Galicyi i wskazał na klęskę analfabetyzmu, co odbija się dotkliwie na całej gospodarce krajowej i kulturze narodowej. Liche uposażenie nauczycieli na zasadzie systemu miejscowo-klasowego wywołuje z powodu drożyzny nędzę wśród nauczycielstwa. Ponieważ § 55 państwowej ustawy szkolnej z roku 1869 nie określa wysokości poborów nauczycielskich, przeto nauczycielstwo całej Austryi domaga się zmiany § 55 w tym duchu, że pobory nauczycieli mają być równe poborom urzędników czterech najniższych rang. Skoro zaś Sejmy z powodu braku funduszów nie są w stanie bez pomocy państwa uregulować poborów nauczycielskich w myśl powyższych żądań przeto nauczycielstwo wszystkich krajów koronnych domaga się, by państwo przyjęło 50 proc. wydatków na szkolnictwo ludowe, bez uszczuplenia autonomii krajowej. Deputacya prosiła dalej Koło polskie o poparcie nauczycielstwa w jego staraniach i o przyznanie mu legitymacyi kolejowych. Wreszcie p. Nowak zwrócił się z prośbą do prezydyum Koła, by ono zechciało wydać opinię o przedstawionych sprawach, oraz, by oświadczyło, czy nauczycielstwo może liczyć na poparcie Koła w tych sprawach.

W odpowiedzi na przedłożone postulaty wiceprezes Stapiński zaznaczył, że klub ludowców powziął już uchwałę w kierunku popierania tych żądań, a sprawa zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych umieszczona jest oddawna w programie stronnictwa.

Wiceprezesi Ptaś i Stwiertnia oświadczyli, że ich grupy chętnie poprą postulaty nauczycielskie, lecz decydującej odpowiedzi imieniem całego Koła Polskiego dać nie mogą. Prezydyum Koła zapewniło, że postulaty nauczycielskie Koło poprze z zastrzeżeniem, aby na tem nie ucierpiała autonomia kraju. Wreszcie wyrazili członkowie prezydyum Koła opinię, że dla sprawy tej znajdzie się potrzebna większość, gdy przyjdzie ona pod obrady pełnego Koła. Co do zniżek kolejowych i legitymacyi, zauważyli członkowie prezydyum, że zależy ona wyłącznie od ministra kolei, który może tę sprawę załatwić w drodze rozporządzenia.

Deputacya u ministra Zaleskiego.

Po konferencyi z Kołem polskiem udała się deputacya do ministra dla Galicyi Ekse. Zaleskiego celem przedstawienia mu tych samych postulatów, oraz w sprawie przyspieszenia sankcyi dla ustawy sejmowej galicyjskiej o posuwaniu miejscowości do wyższej klasy płac. P. minister przyrzekł, że w jak najkrótszym czasie postara się o sankcyonowanie tej ustawy.

Deputacya konferowała też w powyższych sprawach z przewodniczącym komisyi szkolnej parlamentu austryackiego Dr Germanem i z prezydyum polskiej partyi socyal. i posłem Daszyńskim, który oświadczył że klub jego poprze akcyę nauczycielstwa. Wczoraj udały się do rządu w sprawie znanych postulatów nauczycielskich deputacye nauczycielstwa niemieckiego i słowiańskiego pod przewodnictwem posłów. Deputacyę kraj. Związku nauczycieli ludowych prowadzili posłowie Dr Petelenz i Dr Sikorski, deputacyę ruską Dr Kolessa. Prezydent ministrów bar. Bienerth oświadczył deputacyom, że żądania nauczycielskie są mu dobrze znane na podstawie przedłożonych mu memoryałów. Kwestyę polepszenia bytu nauczycielstwa uważa za bardzo ważną i z tego też zapatrywania wychodząc przyrzekł deputacyi, że w najbliższym czasie sprawa sanacyi finansów krajowych celem umożliwienia sejmom uregulowania poborów nauczycielskich będzie przedmiotem obrad Rady ministrów. W jakiejkolwiek formie sprawa ta poruszoną będzie, zapewnił prezydent min. deputacye nauczycielskie o swej przychylności dla nich.

Minister skarbu Dr Mayer przyrzekł, że sprawa nauczycielskich postulatów będzie wzięta pod przychylną rozwagę przy sposobności układania ogólnego planu finansowego w kierunku przyznania krajom funduszów na uregulowania płac nauczycielskich. Minister oświaty hr. Stürgkh oświadczył, że sprawami szkolnictwa i nauczycielstwa interesuje się żywo, jednak sprawy postulatów nauczycielskich natrafiają w przeprowadzeniu na trudności. Żądanie zmiany § 55 będzie tak długo żądaniem teoretycznem, dokąd nie nastąpi sanacya finansów krajowych. Minister nadmienił, że sprawy przedłożone będą przedmiotem studyów w ministerstwie i zapewnił, że na Radzie ministrów sprawy poprze.

Minister kolei Dr Głąbiński uznał słuszność żądania w sprawie legitymacyj kolejowych dla nauczycieli ludowych i przyrzekł, że zajmie się tą sprawą.

Koncesye szynkarskie.

Jak wiadomo podań o koncesye szynkarskie wniesiono 22.292, z których 15.189 dotyczyło dotychczasowych szynkarzy a 18.204 od innych osób.

Z tych podań namiestnictwo uwzględniło 9687, z czego 7023 dotychczasowych szynkarzy. — Ponieważ wśród tych 9687 zaledwie 300 — 400 przypada na hotele i restauracye chrześcijańskie, tudzież na Kółka rolnicze itp. — przeto okazuje się, że żydzi otrzymali odrazu ¾ koncesyi szynkarskich.

Z ogłoszonego w „Gazecie lwowskiej" komunikatu dowiadujemy się, że:

Przeciw decyzyom starostw wniesiono do Namiestnictwa razem 14.682 rekursów a w szczególności:

a) 1126 rekursów wniosły gminy względnie stowarzyszenia przemysłowe przeciw udzieleniu koncesyi, b) 13556 rekursów wnieśli kompetenci, którym starostwa koncesyj odmówiły, z czego przypada 6976 na dotychczasowych szynkarzy propinacyjnych, a 6580 na inne osoby.

Z tego liczba rekursów gmin, względnie stowarzyszeń przemysłowych, które zostały uwzględnione przez Namiestnictwo, w których zatem Namiestnictwo nadaną koncesyę uchyliło, wynosi 99.

Natomiast Namiestnictwo uwzględniło 915 rekursów, wniesionych przez kompetentów, którym starostwa odmówiły koncesyj.

Z pośród tych koncesyj, udzielonych przez Namiestnictwo przypada:

1. 741 na obecnych szynkarzy i szynkarki, tudzież na restauratorów, cukierników i kawiarzy, 2. 5 na właścicieli browarów, 3. 30 na właścicieli gorzelń (drobna sprzedaż), 4. 4 dla gmin w uwzględnieniu szczególnych okoliczności, 5. 16 dla Stowarzyszeń (Kasyn), 6. 9 na właścicieli dóbr nie licząc wymienionych pod 2 i 3, 8. 36 na kramarzy i kupców, którzy dotychczas nie posiadali szynku, 8. 41 na włościan-rolników, 9 33 na inne osoby, a mianowicie byłych szynkarzy propinacyjnych, pomocników szynkarskich, drobnych rękodzielników (masarzy) itp.

Reskryptem z dnia 24 grudnia 1910 pan namiestnik polecił starostwom, ażeby w ciągu miesiąca stycznia ogłosiły dodatkowy konkurs na koncesye szynkarskie, wyznaczone dla poszczególnych gmin, a nie rozdane.

Akcyi rozdzielenia koncesyi szynkarskich nie można więc uważać za skończoną, zwłaszcza, że dokonujący się obecnie spis ludności dostarczy podstawy do dodatkowego wymiaru szynków (!!) oraz, że zdarzyły się już dzisiaj, a zdarzą się jeszcze w większej liczbie przypadki, w których osoby, które koncesye otrzymały, złożą je wobec wysokich opłat szynkarskich i trudności utrzymania się przy koncesyi.

Koncesye szynkarskie w powiecie podgórskim.

Z Kobierzyna piszą nam:

Gdy z nastaniem 1911 roku miało ustać prawo propinacyi, roiliśmy sobie najlepsze nadzieje na przyszłość. Sądziliśmy, że większość koncesyi szynkarskich dostanie się do rąk katolickich. Ale stało się inaczej. Żydostwo miało i ma zawsze nad sobą najtroskliwszą opiekę rządu. Dziś nawet w niezdrowem jakiemś przeczuleniu wygrzebano taką, niesłychaną od babilońskich czasów, sprawę jak „nędza żydowska" i mają ludzie tę czelność, urzędowo nad nią ankietować. Jakiem przeczuleniem względem żydostwa kierują się miarodajne czynniki rządowe, świadczy o tem fakt następujący:

W Kobierzynie, małej wiosce, liczącej niespełna 1000 dusz, dostał z r. 1911 koncesyę gospodnio-szynkarską Jan Basista. Wyznaczono mu 2600 K opłaty szynkarskiej oprócz podatku osobisto-dochodowego, zarobkowego i akcyzowego, co przenosi razem 3000 K. Niezbyt ponętne widoki bytowania. Ale nie w tem koniec sprawy. Drugą bowiem koncesyę, już po Nowym Roku, otrzymał żyd, niejaki Ludwik Willer, który się osiedlił naprzeciwko. Ten Willer szynkował przed 10 laty i wtedy to był kilkakrotnie karany za przestąpienie ustawy szynkarskiej. A koncesye wydaje się przecież za przedłożeniem świadectwa moralności.

Więc gdzież konsekwencya czy nawet sprawiedliwość u starostwa czy namiestnictwa? — Przeciwko koncesyi owego Willera wnieśli Kobierzanie rekurs. A taki rekurs ma moc wstrzymującą wykonywanie koncesyi. Willer mimo to szynkuje i w kułak się z ustaw śmieje. Przyczynia się do tego jeszcze jedna sprawa. Dawna szynkarka Amalia Waldmann nie dostała na ten rok koncesyi. Szynkuje jednak po dawnemu, podatku nie płaci — bo podatek Basisty c. k. skarbowi widocznie i za nią wystarczy. Donoszono o tem bezprawiu starostwu w Podgórzu, była nawet w tej sprawie deputacya w starostwie — i nic. Żydowi wolno deptać ustawy. Niechby katolik tak spróbował — a uczynią żydki zaraz takie larum, że się w namiestnictwie mury wstrząsną.

Czekamy decyzyi odpowiednich czynników w tej sprawie, a rychłej i sprawiedliwej. *W.*

Chrześcijański Bank ludowy w Krakowie.

W czwartek wieczorem odbyło się we własnym lokalu przy Placu Maryackim l. 2 trzecie Walne Zgromadzenie Chrześcijańskiego Banku ludowego pod firmą: „Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek". Zgromadzenie przy licznym udziale członków zagaił prezes Rady nadzorczej Towarzystwa, właściciel fabryki, radca cesarski p. Górecki, który w przemówieniu swem zaznaczył stały rozwój instytucyi i utrwalenie się pozycyi w opinii społeczeństwa. Pomimo olbrzymiej konkurencyi — mówił — wytwarzaną na gruncie krakowskim przez ciągle powstające nowe banki i ich filie, Towarzystwo nasze z każdym miesiącem zaznacza swój rozwój, który coraz lepiej się zapowiada.

Następnie sekretarz Rady nadzorczej p. Müller odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany.

Po tem dyrektor p. Onyszkiewicz przedłożył zgromadzonym zamknięcie rachunków i bilans Towarzystwa za pierwszy rok istnienia, mianowicie od 29 czerwca 1910 do 31 grudnia 1910, z którego wyjmujemy kilka ważniejszych cyfr. Towarzystwo liczyło członków z końcem roku sprawozdawczego 376, w tej liczbie było: rękodzielników i przemysłowców 83 (22·80 procent), handlarzy i kupców 16 (4·20 proc.), fabrykantów 3 (0·80 procent), służby i robotników 37 (9·80 proc.), właścicieli posiadłości 24 (6·40 proc.), umysłowo pracujących 200 (52·50 proc.), kapitalistów 9 (2·40 proc.), instytucyi 4 (1·10 proc.). Majątek własny Towarzystwa wynosił 16.566 koron. Składki oszczędności wynosiły 174.497 koron 64 h. Pożyczek udzielono członkom w ciągu roku 1074 na łączną kwotę 661.472 koron 28 h., z tego spłacono pożyczek 743 na kwotę 472.440 kor. 94 h., pozostaje na rok 1911 pożyczek 331 na kwotę 189·031 kor. 34 h. Obrót kasowy wynosił w roku sprawozdawczym 1.843.246 kor. 65 h. Czysty zysk z roku 1910 wynosi 132 kor. 27 h.

Imieniem komisyi rewizyjnej przedstawił sprawozdanie kanclerz X. Dr Nikiel, który stwierdził, że komisya znalazła wszystko we wzorowym porządku i postawił wniosek o udzielenie zarządowi absolutoryum, co też zebrani jednogłośnie uchwalili.

Następnie prezes radca Gorecki imieniem Rady nadzorczej, przedstawił propozycyę z czystego zysku przelać do funduszu rezerwowego 20 proc. resztę zaś przenieść na rachunek roku bieżącego. Jednogłośnie uchwalono.

W końcu dokonano uzupełniających wyborów do Rady nadzorczej i wyboru komisyi rewizyjnej. Do Rady nadzorczej wybrano pp. Müllera starszego kontrolora pocztowego. Roberta Jabodę znanego przemysłowca, Waleryana Bolickiego urzędnika Tow. wz. ubez. i Henryka Pachońskiego prof. seminaryum nauczycielskiego żeńsk. — Komisyę rewizyjną stanowią pp. Józef Przybylski prof. gimnazyum, Szczepan Łojek kupiec, Feliks Sierhiejewicz urzędnik akcyzy.

Zamykając zgromadzenie przewodniczący podziękował wszystkim członkom za przybycie, dyrekcyi za gorliwe spełnianianie swych obowiązków, zachęcając do dalszej pracy nad rozwojem tej pożytecznej instytucyi.

Echa sprawy Machajskiego.

Od dyrektora sanatoryum w Zakopanem Dra Dłuskiego otrzymujemy następujący list:

Wysyłając wczoraj rano depeszę terminową do szeregu dzienników w Krakowie, Lwowie i Warszawie, zastrzegłem sobie wyjaśnienie co do listu p. Sieroszewskiego. Rolę moją w dwóch komunikatach do „Czasu" Nra 29 i 33) do pewnego tylko stopnia wyjaśniłem. Czekałem na odezwanie się p. Sieroszewskiego, nie wymieniając jego nazwiska aż do chwili otrzymania „Kuryerya Lwowskiego" (Nr 39) z jego listem otwartym. Zaznaczam na wstępie, że uważam za swój obowiązek uczynić wszystko, co leży w mej mocy, celem naprawienia wyrządzonej p. Machajskiemu krzywdy. Teraz przechodzę do strony faktycznej.

Niech każdy komentuje według swego rozumienia ustęp z listu p. Sieroszewskiego w „Kuryerze Lwowskim": „Lękam się, że jeśli Machajski znajdzie w Zakopanem wyznawców swych teoryj, sanatoryum może łatwo paść ofiarą napadu. Listu dosłownie powtórzyć nie potrafię pamiętam jednak najjaskrawsze w nim wyrażenie.. może być napad na sanatoryum. Mówiłem o możliwości napadu, a nie o osobistym zamiarze p. Machajskiego dokonania napadu". Ale zaraz dalej p. Sieroszewski, jako Polak urodzony w Rosyi (ja także tam jestem urodzony) wyraża ogromne zdziwienie z powodu wmieszania się w tę sprawę policyi. Tym sposobem cała wina z powodu jej wkroczenia i wszelkich stąd wyniklych skutków, spada rzekomo na mnie.

Ta zasadnicza strona sprawy wymaga omówienia. Otóż twierdzę z całą stanowczością, że w liście p. Sieroszewskiego z Paryża, otrzymanym 31 grudnia 1910 r., wyraźnie wypowiedziane były te dwa zdania: „w Zakopanem grasuje niebezpieczny bandyta-teoretyk Machajski pod pseudonimem Kiźły (dosłownie), żebym się miał na baczności, gdyż mógłby (lub może) wykonać napad na kasę sanatoryum. Drugiego zdania dosłownie nie pamiętam, gdyż list po kilkakrotnem przeczytaniu (był również czytany przez moją żonę) zniszczyłem. Należy zaznaczyć, że list był pisany specyalnie w celu ostrzeżenia mnie, cały zaś ton jego był tak silny, iż nie miałem cienia wątpliwości, że Machajski, którego prawdziwego nazwiska, ani też pseudonimu Kiźły przedtem nigdy nie słyszałem, jest pospolitym bandytą, zdolnym do wykonania napadu na sanatoryum i mającym poza sobą szereg zbrodniczych czynów, znanych p. Sieroszewskiemu. To też na myśl mi nie przyszło napisać do niego o bliższe wyjaśnienia. Natomiast zarządziłem tego dnia wysłanie i wysyłanie nadal większych sum z sanatoryum do banku. Inspektorowi policyi, który przygodnie zjawił się nazajutrz w sanatoryum (w celu oddania skradzionych mi dawniej rzeczy), zakomunikowałem o treści listu z prośbą o powtórzenie to komisarzowi w Zakopanem i to w tej myśli, że policya rozciągnie czujność nad niebezpiecznym bandytą i do napadu nie dopuści. Nawet ten fakt, że przy rewizyi u Machajskiego nic nie znaleziono, nie zachwiał mnie w mojem przekonaniu. Przeciwnie byłem pewny, że p. Sieroszewski w drugim liście przyśle mi niezbite dowody bandyckiej działalności Machajskiego. Tym zasem okazało się z listu otrzymanego przezemnie 18-go stycznia 1911 r., że p. Sieroszewski o bezpośrednim udziale Machajskiego w napadach nie wie i konkretnych faktów nie pamięta. Niestety, było zapóźnio! Niech mnie sądzi opinia publiczna, czy wobec ciążącej na mnie odpowiedzialności za bezpieczeństwo sanatoryum, postąpiłem lekkomyślnie, zaufawszy bez zastrzeżeń pierwszemu listowi, z którego jasno wyłoniła się przedemną cała postać Machajskiego, jako zwykłego i niebezpiecznego bandyty.

Pozostaje jeszcze jeden ważny szczegół. — P. Sieroszewski pisze w „Kuryerze Lwowskim": „O p. Kiźle wiedziałem będąc jeszcze w Zakopanem, że przybył, zaopatrzony w rekomendacyę od człowieka nieposzlakowanego, że z rekomendacyą tą zwracał się do pp. Dłuskich, że żona jego usilnie starała się o zajęcie w sanatoryum". Twierdzenie to jest zupełnie prawdziwem co się tyczy p. Kiźły, lecz żona jego osobiście nigdy nie zwracała się do nas o posadę w zakładzie. Istotnie p. Machajski był raz jeden — jak teraz po bliższem zbadaniu się okazało — w maju 1910 r. u p. Dr. Dłuskiej jako administratora sanatoryum, z poleceniem od znanej osobistości, starając się pod nazwiskiem tylko „Kiźło" o zajęcie w zakładzie dla siebie lub swej żony. Pani Dłuska wśród nawału zajęć, licznych zgłoszeń o posady, dużej ilości interesantów, nazwisko Kiźły zupełnie zapomniała. Gdy otrzymałem 31 grudnia 1910 r. alarmujący list, w którym była wzmianka, że podobno Kiźło starał się w sanatoryum o posadę, żona moja istotnie przypomniała sobie, że był jakiś Kizło, ale kiedy, jak wyglądał, od kogo miał polecenie, nie pamiętała. Jest to istotnie fatalny zbieg okoliczności. Nazwisko bowiem osoby, która poleciła Kiźłę, byłoby wystarczyło dla zachwiania mnie w pewności, że Machajski-Kiźło jest niebezpiecznym bandytą, a wówczas cała sprawa byłaby przyjęła zupełnie inny obrót.

Niniejsze wyjaśnienie uważam za ostateczne i więcej w tej sprawie głosu w prasie zabierać nie będę. *Dr Kazimierz Dłuski.*

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 20; zachód przypada o godz. 4 minut 27; długość dnia godzin 9 minut 07.

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

27 (POWIEŚĆ).

Senator rzekł wtedy do swej tajemniczej żywicielki.

— Nie zapieraj się kochana pani Michu, bo poznałem cię wybornie, czy nie zechcesz mi powiedzieć, czego właściwie żądają odemnie twoi przyjaciele?

Kobieta nie odrzekła nic i uciekła, ale powróciła jeszcze kilka razy zaopatrując go w żywność.

Gdy senator udzielił tych zwierzeń dyrektorowi przysięgłych, ten posłał natychmiast po Martę. Biedna kobieta dała się wziąźć na lep pozornej dobroduszności urzędników, którzy powiedzieli jej, że skoro senator jest przy życiu i nie odniósł żadnego nawet skaleczenia, cała sprawa umorzoną zostanie jako żart karnawałowy. Opowiedziała więc o istnieniu kryjówki i przyznała się, że ona to właśnie przynosiła żywność senatorowi. Gdy zaś nalegano na nią, aby opowiedziała wszystko, zeznała, że nie będąc wtajemniczoną w porwanie senatora, dowiedziała się o niem dopiero z listu, jaki Michu przysłał jej z więzienia. Szczątki listu tego zostały zresztą znalezione w czasie rewizyi i stanowiły niezbity dokument. Rządca donosił w nim żonie, że senator zamknięty został w tem samem podziemiu, w którem ukrywali się poprzednio panowie de Simeuse, a lękając się dla niego śmierci głodowej, polecał jej by go zaopatrzyła w żywność.

Laura, którą badano z osobna musiała także przyznać, że wie o istnieniu kryjówki.

O godzinie trzeciej po południu przewodniczący otworzył na nowo rozprawę, oznajmiając przysięgłym, że prowadzoną ona będzie na zupełnie nowych podstawach. Przesłuchano na nowo wszystkich oskarżonych i przedstawiono nowy materyał dowodowy. Pokazano rządcy trzy próżne flaszki z wina, znalezione w podziemiu, gdzie był więzionym senator.

Zapytany, czy flaszki pochodzą z jego piwnicy, Michu zaprzeczył stanowczo.

Wówczas wprowadzono Martę. Obrońca powstał, sprzeciwiając się jej przesłuchaniu.

— Żona nie może przecie zeznawać przeciw mężowi — rzekł z oburzeniem.

Przewodniczący odpowiedział mu na to, że Marta nie występuje tu jako świadek, lecz jako współoskarżona, że zresztą sąd poprzestanie na odczytaniu jej zeznań złożonych w pierwszem śledztwie,

Odczytano następnie ów protokół, spisany z rana, poczem sędzia spytał:

— Czy potwierdzasz pani prawdę tych zeznań?

Marta rzuciła okiem na męża i wyczytała z jego wzroku, jak straszną popełniła pomyłkę. Zrozumiała w jednej chwili, że padła ofiarą piekielnej zasadzki i padła bez zmysłów, nie wyrzekłszy już ani słowa.

Wypadki te spadły na oskarżonych i obronę, jak grom z jasnego nieba, a łatwo sobie wyobrazić jak oddziałały na przysięgłych. Dowiedziawszy się, że senator przechowywany był w kryjówce, znanej tylko hrabiance i pięciu oskarżonym — nie wątpili już, że oni to właśnie dokonali porwania. Nikt nie zwrócił uwagi na to, że uwolnienie senatora, przed zapadłym wyrokiem, było czynem zbyt niepolitycznym, by go można było przypisać oskarżonym, którzy mogli to zrobić dopiero po swem uwolnieniu, znalazłszy się już bezpiecznie zagranicą.

Obrońca pokazał rządcy szczątki fatalnego listu.

— Nie pisałem wcale z więzienia do mojej żony — odparł Michu — a list ten jest podrobiony.

— Zapieranie się, jest jedyną pańską obroną — rzekł prokurator.

Wprowadzono wreszcie samego senatora, oddając mu wielkie honory. Wejście to było czysto teatralnym efektem. Urzędnicy poczęli go tytułować hrabią de Goudreville, nie mając wcale względu na obecnych w sali prawowitych dziedziców tej pięknej rezydencyi. Przewodniczący zapytał senatora, czy poznaje oskarżonych ludzi, którzy go porwali. Malin przypatrywał się długo i uważnie ich odzieży i oświadczył, że zamaskowani napastnicy byli zupełnie tak samo ubrani, co do reszty, nie może twierdzić nic pewnego, gdyż, jak to łatwo zrozumieć, był on wówczas zananadto wzburzony.

— Mogę w każdym razie ręczyć, że żaden z tych panów nie brał udziału w mojem skrępowaniu, dokonały tego ręce grubsze i mniej arystokratyczne, być może dawnego mego rządcy. Spojrzawszy jednak na Michu, dodał jeszcze.

— Zresztą i pod tym względem nie mam zupełnie pewności, a oto dlaczego. Wsadzili mnie na konia dwaj ludzie, których widziałem, zanim zawiązano mi oczy. Twarzy ich nie dostrzegłem z powodu masek, ale jeden z nich miał włosy rude, jak Michu. Jednakże ten człowiek wydzielał z siebie pewną woń charakterystyczną, której nie zauważyłem nigdy u rządcy. Jakkolwiek okoliczność to błaha, wspominam o niej, bo przemawia ona do pewnego stopnia na korzyść obwinionego. Proszę więc uprzejmie, aby sąd i panowie przysięgli zechcieli ją wziąść pod uwagę.

Szmer uznania przyjął te rewelacye senatora.

— Co za bezstronność! Jaka delikatność i umiarkowanie w stosunku do ludzi, którzy byli tak jawnymi jego wrogami.

Ale i obrońca zapragnął z kolei zadać parę pytań bezstronnemu senatorowi.

— Czy pan nie przypuszcza, że porwanie pańskie przypisać można innym przyczynom, niż te, które wymienia akt oskarżenia?

— Owszem, bardzo być może, tylko, że przyczyny te są dla mnie samego ciemne.

— A czy pan nie sądzi — zapytał prokurator — że w zamku Goudreville znajdowały się jakie papiery lub dokumenty ważne dla panów Simeuse, którzy dlatego właśnie potrzebowali przeszukać zamek?

— To niemożliwe — odparł senator. — Ci panowie wiedzieli przecież dobrze, że oddałbym im najchętniej z własnej woli, wszelkie ważne dla nich papiery z archiwum rodzinnego.

— A czy nie kazał pan spalić jakich papierów w swoim parku? — zapytał nagle obrońca Grandeville.

Tu nastąpiła błyskawiczna wymiana spojrzeń pomiędzy senatorem a notaryuszem Grevin, poczem senator zaprzeczył kategorycznie paleniu jakichbądź papierów.

Oskarżeni słuchali z wyniosłą obojętnością tych zeznań swego wroga. Laura przechodziła tortury i markiz Chargeboeuf musiał ją przytrzymywać za rękę, dla powstrzymania jej od jakiego rozpaczliwego kroku.

Senator opuścił salę, pożegnawszy ukłonem czterech młodych ludzi, którzy mu nie oddali jego pozdrowienia. Ten drobny szczegół oburzył przysięgłych.

— Klienci nasi zgubieni — szepnął starszy obrońca markizowi Chargeboeuf.

— Ach! i dobili się sami tem nieoddaniem ukłonu — westchnął markiz.

— Panowie! — przemówił prokurator — zadanie nasze zostało nadspodziewanie uproszczone. — I zaczął mówić, powracając znów do nieszczęsnych worków z wapnem, których użytek stał mu się naraz zupełnie jasnym. — Użyto ich oczywiście do zamurowania senatora w leśnem podziemiu. Wykazał dalej wszystkie kłamstwa obrony rozbił w puch jej argumenty, a jako wyszkolony w elokwencyi z czasów 1793 r. nie śmiał wspomnieć, że niema Boga, lecz ograniczył się do wezwania Istoty Najwyższej, która odkryje kiedyś nieznanych wspólników.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Franciszka, pojutrze w poniedziałek Martyny p.

Kraków, dnia 28 stycznia.

Otwarcie inspektoratu pocztowego. Z okazyi otwarcia inspektoratu pocztowego przybędą do Krakowa jener. dyrektor poczt Dr Wagner, radca minister. Posch, radca minister. Hoffer, koncepista minister. Jonak. Ze Lwowa przybędzie prezydent dyrekcyi poczt Wopaterni i radca poczt. Dr Jakesz.

Otwarcie nastąpi dnia 1 lutego, a przeprowadzi je radca Dr Biliński. Biura inspektoratu mieścić się będą w głównym gmachu pocztowym.

Pożądanem by było, aby inspektorat rozszerzył swą działalność także na zagłębie krakowskie, które dotychczas zależy od Lwowa.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prez. Dr Lea. Komisya rozpatrywała sprawy budowlane w rzeźni i uchwaliła nowe połączenie hali do bicia bydła rogatego, obecnie w gruntownej rekonstrukcyi będącej, z chłodnią zapomocą kolejki wiszącej.

Dalej uchwaliła komisya zakupić dla wygody handlujących wagę pomostową do ważenia bydła i nierogacizny dla rzeźni, która już w najbliższym czasie będzie ustawioną przy bramie wpędowej.

Wreszcie załatwiła kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Konferencya artystyczna. W dniu 3 lutego odbędzie się w sali hotelu Saskiego odczyt p. Henryka Vimard'a p. t.: „La Normandie artistique". Prelegent zapozna nas z pomnikami sztuki normadzkiej — a jak wiemy Normandya to jedna z prowincyi francuskich najbogatszych w piękne i cenne zabytki artystyczne.

Odczyty podobne wygłoszone przez p. Vimard'a w Warszawie i Wiedniu cieszyły się znaczną frekwencyą i powodzeniem. Nie wątpimy, że publiczność krakowska, znana z zamiłowania do sztuki pośpieszy licznie na odczyt ten, tembardziej, że będzie on wygłoszony w języku francuskim, co u nas jest rzadkością.

P. Vimard, zajmujący się gorliwie sztuką, bawi też od lat kilku w Polsce, w Krakowie i Warszawie, dla bliższego zapoznania się z naszym językiem, z historyą naszego narodu i wogóle ze sprawami polskiemi, które bada z zapałem i wielką dla nas życzliwością. Odczyt urozmaicony całym szeregiem projekcyi świetlnych powinien wzbudzić prawdziwe zainteresowanie wśród szerszych kół publiczności.

Z teatru miejskiego. Na jutrzejszem popołudniowem przedstawieniu grane będzie „Betleem polskie" Rydla przedostatni raz w tym sezonie. Wieczorem „My artyści!" Feldmana.

W poniedziałek pełna humoru krotochwila: „Noblesse oblige" (przedstawienie na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich).

„Dziennik karnawałowy", który wyjdzie w żywem słowie dnia 3 lutego b. r. w sali Starego Teatru, na rzecz kolonij wakacyjnych dla seminarzystek, wywołał w całem mieście niezwykłe zainteresowanie, zwłaszcza, że do sił wypróbowanych w poprzednich wydaniach „Żywego dziennika" przyłączą się współredaktorzy nowozaciężni, aby na polu wesołości emulować z świetnym sukcesem swych poprzedników. Oprócz już wymienionych prelegentów przyjęli współudział: adwokat Dr Ludwik Szalay, znany ze swady i dowcipu podczas publicznych występów, który wygłosi uwagi, ujmujące pod satyrycznym kątem widzenia życie „przeciętnego" obywatela, normowane literą prawnych przepisów, oraz p. Tadeusz Żuk-Skarszewski, którego pseudonim „Wierzbięta", zbyt rzadko teraz przypomina czytającej publiczności polskiej ciętość satyryczną i werwę wybitnego publicysty. P. Żuk Skarszewski odczyta piąty akt „Rusałki", sztuki p. Krzywoszewskiego, granej niedawno na scenie krakowskiej.

Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: Pensyonat studencki, plac Maryacki l. 9, drugie piętro.

Pierwsze Walne Zgromadzenie chrześcijańskiej Spółki Handlowej (stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką) drobnych kupców, odbędzie się w niedzielę dnia 5 lutego o godzinie 3 popołudniu w Domu robotniczym, ul. św. Tomasza 37.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Komitetu organizacyjnego z działalności i kasy. — 2) Wybór Rady nadzorczej. 3) Wnioski.

Koło Panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi przypomina o zbieraniu skórek pomarańczowych i bardzo gorąco uprasza o odsyłanie ich do składnic u WP.: Aksman, ul. Floryańska — Czarnek, ul. Długa — Hanusz, ul. Karmelicka 58 — Szybalska, ul. Kapucyńska L. 7 — Kosz, ul. Grodzka — Lödl, ul. Szewska — Madeyska, Sukiennice — Mleczarnia Łuczanowicka, ul. Sienna 7 — Rutkowski, ulica Szczepańska 2 — Suski, ul. Grodzka 26 — Szarski, Rynek gł. 6 — szkoła im. ces. Elżbiety, ul. św. Sebastyana.

Rozprawa Trudnowskiego rozpocznie się prawdopodobnie przy końcu lutego i zajmie kilkanaście dni czasu, tak, że będzie ostatnią rozprawą obecnej kadencyi sądu przysięgłych.

Sprawa Seinfelda jest już na ukończeniu. Śledztwo samo zostało już przeprowadzone, sędzia śledczy czeka tylko na ukończenie zestawień masy konkursowej, poczem akty oddane zostaną prokuratoryi państwa.

Pociąg nadzwyczajny do Zakopanego. Z okazyi II. międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem, zaprowadza dyrekcya kolei dnia 4 lutego b. o. nadzwyczajny pociąg z Krakowa do Zakopanego (odjazd z Krakowa o godzinie 3·45 popołudniu, przyjazd do Zakopanego o godzinie 9·57 wieczór), a dnia 5 lutego b. r. pociąg z Zakopanego (odjazd o godzinie 10-tej wieczór, przyjazd do Krakowa dnia 6 lutego, o godzinie 6 rano).

Ludność Podgórza wynosiła w dniu 1 stycznia 1911 r. według ostatniego spisu ludności 21.900 mieszkańców bez załogi.

Rzekomy bunt w więzieniu św. Michała, o którym dzienniki ranne pisały, polega na tem, że więźniowie wnieśli zbiorową petycyę do dyrekcyi więzienia z żądaniem, by podawano im herbatę, oraz by pozwolono im palić w kaźniach tytoń. W razie nieuwzględnienia tej prośby, grożą więźniowie podjęciem „odpowiednich kroków". Krzyki, jakie zaniepokoiły publiczność, miały na celu poparcie tej prośby i wyrażenie solidarności wszystkich więźniów w tej sprawie.

Przywódcą buntu w zakładzie karnym jest znany mieszkaniec karnych instytutów Bobela, który gościł już w Wiśniczu, a w Krakowie został przymknięty za rozbicie kramu.

Więźniowie postawili następujące żądania:

1) aby przyznano im racye mleka, mięsa i herbaty codziennie.

2) aby cofnięto zakaz palenia papierosów.

Jako termin do ostatecznego załatwienia tych postulatów wyznaczyli przyszły czwartek.

W więzieniu wzmocniono straż przez to, iż zatrzymano w służbie wszystkich dozorców. Wczoraj jeden z więźniów odmówił wezwaniu stawienia się przed sędzią śledczym; ma to być próba biernego oporu.

Dzisiaj w tej sprawie odbył radca Gółkowski konferencyę z dyrektorem więzienia.

Zagadkowy ptaszek. Bliższe dochodzenia przeprowadzone około osoby aresztowanego wczoraj Maksymiljana Tulei, dają pewne podejrzenia co do czystości zamiarów tego człowieka. Jak wczoraj donosiliśmy, Tuleja zameldował się fałszywie jako Józef Kierzyński, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego, z Poznania. Używał on nadto nazwiska francuskiego: Maximilen Conte de Cherbour. Tuleja był pisarzem adwokackim w Bydgoszczy, karany był więzieniem za oszustwo, skąd zbiegł, jak się zdaje po dokonaniu nowego oszustwa.

Szajka bandytów. W sądzie karnym toczy się śledztwo przeciw czterem bandytom aresztowanym przed niedawnym czasem w powiecie chrzanowskim za zabójstwo emigranta wracającego z Prus. Dwóch z tych bandytów jest z Królestwa, dwóch zaś z Galicyi. — Śledztwo ustaliło nietylko ich winę odnośnie do zarzucanej im zbrodni, ale stwierdzono, iż należeli oni do większej szajki, która operowała w kilku powiatach zachodnio-galicyjskich i w poznańskiem. Udowodniono im dotychczas udział w 72 rozbojach, kradzieżach i napadach.

Kronika karnawałowa. Od trzech lat istniejące Towarzystwo Wzajemnej Pomocy służby miejskiej, którego cele wyłącznie humanitarne, jak niesienie pomocy lekarskiej, lokarstw, zapomóg w czasie choroby, wreszcie pogrzeby zmarłych członków i ich rodzin, pragnie także przyjść z pomocą wdowom i sierotom po zmarłych członkach Towarzystwa, a które przez gminę pensyą wdowią nie mogą być zaopatrzone. Towarzystwo pragnąc utworzyć fundusz wdowi, urządza w dniu 1 lutego b. r. Bal w wielkiej sali „Sokoła" ufne, że ogół obywatelski mieszkańców miasta Krakowa poprze Towarzystwo w jego humanitarnych celach.

Bal w Podgórzu na rzecz ochronki i bursy gimnazyalnej odbędzie się we wspaniałej sali Rady miast Podgórza dnia 1 lutego br. Bardzo czynny komitet stara się usilnie, ażeby zabawa wypadła świetnie. Zaproszenia wydaje apteka p. Karola Łuczki w Podgórzu.

Wydział resursy urzędniczej odpowiada w tej drodze na liczne zapytania, że zgłaszanie kostyumów przed balem maskowo-kostyumowym, który odbędzie się dnia 1 lutego b. r. nie jest koniecznem, wybór kostyumów jest dowolny i tylko osoby życzące sobie wziąść udział w większych grupach kostyumowych, zechcą się celem informacyi zgłaszać do gospodarza względnie sekretarza resursy w godzinach wieczornych.

Pobitego przez złodziei kolejowych strażnika kolejowego z Podłęża Józefa Gałata — przywieziono wczoraj do tut. szpitala. Gałat odniósł w obronie towarów kilka poważnych ran na głowie.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj wieczorem przy ul. Kościuszki l. 7 na Półwsiu Zwierzynieckiem. Od pozostawionej w piwnicy świeczki zapaliła się drewniana półka, a od niej zapasy drzewa i węgla. Na miejsce wypadku przybył pluton straży pożarnej, który wkrótce pożar ugasił.

Pogoda. Dnia 27-go stycznia termometr doszedł od — 2·7 do + 4·7 C., barometr podnosił się.

Dnia 28 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·2 mm., termometru + 2·4 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Teatralia na prowincyi. Z Rzeszowa piszą nam:

Teatr „Związku artystów polskich w Galicyi" zjeżdża do Rzeszowa w bieżącym tygodniu na dwa przedstawienia. Wystawiony będzie „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego i „Złoty wiek rycerstwa" z Chmielińskim i Nowackim, artystami teatru lwowskiego w rolach głównych.

Na ogólne żądanie urządza Tow. muzyczne „Lutnia" po raz drugi, we własnej sali, w tę sobotę wieczór kameralny, poświęcony twórczości Beethovena. Zainteresowanie się tymi wieczorami jest dowodem, że nie brak u nas zwolenników poważniejszej muzyki, którą na tych wieczorach usłyszeć mogą. Ponadto dnia 2 lutego odbędzie się w sali „Sokoła" „Wieczór symfoniczny" z doborowym, starannie opracowanym programem.

Nędza wielkomiejska. Onegaj we Lwowie pojawił się na ulicach zupełnie nagi mężczyzna, trzymający w rękach tablicę z napisem: Proszę o robotę!" Naturalnie policya aresztowała — jak się zdawało — szaleńca, tymczasem okazało się, że nagi człowiek nie jest waryatem, lecz, że jest całkiem zdrowy, nazywa się Michał Popko, jest z zawodu majstrem szewskim, nie mając jednak żadnych zamówień, ginie wprost z głodu i nie ma funduszów na zapłacenie mieszkania. Z rozpaczy tedy, postanowił wczoraj w ten iście amerykański sposób się zareklamować. Ponieważ na ul. Halickiej znaleziono ubranie Popki, przeto wypuszczono go z policyi na wolność. Ciekawe, czy kto z widzów ulitował się nad biedakiem i dał mu jaką robotę.

Rzeszów. (Walne zebranie Pol. Tow. Pedagogicznego. — Z Rady miejskiej. — Wystawa Ligi Pomocy przemysłowej). Polskie Towarzystwo pedagogiczne rzeszowskiego okręgu szkolnego odbyło w niedzielę 22 bm. doroczne Walne zgromadzenie członków. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Tow. X. M. Tokarskiego i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia wygłosiła nauczycielka p. Kudrzańska, doskonale opracowany odczyt „O wychowaniu przedszkolnem". Następnie przystąpiono do wyboru uzupełniającego wydziału i delegatów na Krajowy Zjazd do Lwowa. W miejsce ustępującego prezesa X. M. Tokarskiego wybrano jednogłośnie prezesem p. W. Galanta, kierownika szkoły w Rzeszowie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło w poniedziałek bieżącego tygodnia, radny Arvay, zabrawszy przed porządkiem dziennym głos, poświęcił gorące wspomnienie artyście teatru lwowskiego ś. p. Gustawowi Fiszerowi, urodzonemu w Rzeszowie i uczniowi rzeszowskiego gimnazyum i wniósł, aby Rada miejska uchwaliła na tablicę pamiątkową pewną kwotę. Radni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego i uchwalili na tablicę pamiątkową 100 koron. Nawiasowo nadmienić wypada, że zainicyowana przez „Głos rzeszowski" sprawa wmurowania na kościele popijarskim tablicy pamiątkowej dla ś. p. Fiszera postępuje szybko naprzód. Datki zaczynają napływać, a prócz tego mają być wydane na ten cel cegiełki 10 halerzowe.

W dniach 3, 4 i 5 lutego urządza „Liga Pomocy przemysłowej" w sali „Sokoła" w Rzeszowie ruchomą wystawę. Komitet wspólny Muzeum przemysłowego, Tow. Zjednoczenie i Towarzystw rękodzielniczych wzywa przemysłowców i rękodzielników w Rzeszowie i okolicy do wzięcia udziału w wystawie przez przysłanie swoich wyrobów. Dnia 5 lutego odbędzie się wiec przemysłowy, na którym — po zagajeniu przez prezesa Muzeum przemysłowego Dr Krogulskiego — przedstawiciele Ligi i Muzeum wygłoszą referaty.

Ze świata.

„Bibliotheca Hieronymiana". W bibliotece muzeum archeologicznego w Splicie (Spalato w Dalmacyi) stworzono osobny dział na księgi pisane przez św. Hieronima lub o jego działalności. Założycielom chodzi o utworzenie w kolebce wielkiego pisarza i Doktora Kościoła kompletu jego pism we wszystkich wydaniach i prac o nim, jakoteż obrazów i rysunków, związanych z postacią słynnego tłomacza Pisma św. Zarząd biblioteki zwraca się do wielbicieli św. Hieronima o podawanie wszelkich, choćby najdrobniejszych wiadomości, artykułów lub notatek, dotyczących tego znakomitego uczonego chrześcijańskiego.

Kradzież pocztowa. Dyrekcya pocztowa z Pragi telegrafuje, że zbiegł stamtąd listonosz niejaki Józef Hlavaczek — skradłszy 24.000 koron w banknotach 20-koronowych. Hlavaczek liczy lat 41 — jest średniego wzrostu, szczupły.

Obwarowanie kanału panamskiego. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft, żąda od Kongresu uchwalenie 25 milionów koron na obwarowanie kanału panamskiego. Kanał jest właściwie oddawna ulubionym konikiem Tafta. Już jako minister marynarki, poświęcał swoją szczególną uwagę sprawie kanału, a jako prezydent, przedsięwziął tam podróż, aby się osobiście o stanie robót przekonać. Wynikiem tej podróży jest właśnie projekt obwarowania. Taft motywował go w następujący sposób:

„Cała żegluga po Oceanie Atlantyckim i Spokojnym musi być w obrębie dział amerykańskich. Kanał panamski będzie jedyną wygodną drogą pomiędzy dwoma oceanami i tworzy, można powiedzieć, rejon nadbrzeżny Stanów Zjednoczonych. Budowa fortyfikacyi zapewni nam pokój i dobrobyt. Spełnienie tego jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych i kwestyą ich bytu".

Suma 25 milionów jest naturalnie tylko rodzajem zadatku; same koszty budowy, bez zaopatrzenia fortów w działa i amunicyę, kosztować będzie około 60 milionów. Taft napotyka u wielu amerykanów na poważne trudności. New-York-Herald uważa np. za najlepsze zabezpieczenie kanału gwarancyą międzynarodową, podobnie, jak przy kanale suezkim. Obwarowanie w razie wojny spowodowałoby właśnie atak na sam kanał.

Mimo wszystko spodziewać się można, że Kongres uchwali żądania Tafta, stoi bowiem na stanowisku wojowniczem, wyznając tak zwany „imperyalizm". Wojna z Hiszpanią podnieciła ambicye amerykańskie; Ameryka powiększyła swoją armię i flotę i może współzawodniczyć z Niemcami i Francyą. Obecnie zaś chce utworzyć swój Gibraltar amerykański.

Zmieniły się sprawy od czasu, gdy to przed 60 laty Tocqueville wypowiedział słynne zdanie: „Stany Zjednoczone są szczęśliwe, ponieważ wcale nie uprawiają polityki zagranicznej". Dzisiaj zaś mają swoje poselstwa i dreadnoughty.

Wpólna Komunia św. dla mężczyzn wszystkich stanów odbędzie się w ostatnią niedzielę miesiąca, t. j. 29 b. m, o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary, na którą to zaprasza się mężczyzn wszystkich stanów. Popołudniu o godzinie wpół do 6-tej odbędzie się Walne Zgromadzenie Bractwa „Dobrej śmierci".

Zmarli. Wilhelm Buczkowski st. kontrolor tut. gł. urzędu cłowego zmarł w Krakowie w wieku 50, w dniu 27 stycznia b. r. Pogrzeb odbędzie się 29 stycznia o godzinie 3·30 popołudniu z domu żałoby przy ul. Radziwiłłowskiej l. 15.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I. szkoły realnej, ul. Studencka — 6 wiecz).

W poniedziałek dnia 30 i we wtorek dn. 31 bm. Dr Józef Reinhold: Z dziedziny polityki kryminalnej (wykład IV i V).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 29 b. m.

Chrzanów. Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: Niemiec czy Polak? Z naszych badań nad życiem M. Kopernika (w sali „Sokoła" godz. 5).

Jasło. Dr Stanisław Burek: Polityka a moralność (w sali „Sokoła" godz. 4)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „My artyści" (nowość).

Niedziela popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.

Niedziela wieczór. „My artyści".

Poniedziałek. „Noblesse oblige"

Bandytyzm w Zagłębiu krakowskim.

(Korespondencya własna).

Trzebinia, 26 stycznia.

W ostatnich czasach jesteśmy tu świadkami bardzo smutnych, przerażających wypadków. Jedna z największych plag Królestwa Polskiego i Rosyi — bandytyzm, rozszerza się coraz bardziej w przemysłowych miejscowościach Zagłębia krakowskiego, szczególnie w sąsiedniej Sierszy i Wodnej.

W ciągu ubiegłego tygodnia dokonano w Sierszy i okolicy **sześć bandyckich napadów na publicznych drogach,** z których jeden tylko cudem nie zakończył się śmiercią napadniętego. Między innymi obrabowano na drodze w Sierszy jednego z żydowskich handlarzy bydłem z Luszowic, któremu zabrano całą gotówkę w kwocie kilkunastu koron i zegarek, następnie gospodarza Pałkę, potem p. Ruska, woźnego z Chrzanowa, wreszcie niejakiego Lipkę, furmana z niedawno założonej masarni i piekarni sierszeckiej. Lipka wracał do domu wózkiem dość wczesnym wieczorem. Przejeżdżając przez miejscowy las spotkał dwóch młodych ludzi, którzy zawołali doń: „stój". Lipka nieuczynił jednak natychmiast zadość wezwaniu, ale przeczuwając zasadzkę jechał dalej. Bandyci widząc wymykającą się z rąk ofiarę, rozpoczyli strzelać w stronę Lipki, na szczęście jednak bezskutecznie. Lipka zaciąwszy konia umknął szczęśliwie.

W bieżącym tygodniu, oprócz drobnych napadów, dokonano bandyckiego rabunku w jednym ze sklepów sierszeckich. Jednem słowem codziennie słyszy się o bandyckich napadach raz w tej drugi raz w innej miejscowości dokonywanych. Ludność wystraszona boi się formalnie wieczorem a tembardziej nocą wychodzić poza obręb swego mieszkania.

Równocześnie z bandytyzmem powtarzają się coraz częściej bójki i inne awantury, których źródłem jest ogromne pijaństwo i upadek obyczajów. Szczególnie w siedzibie socyalizmu, Sierszy, stosunki pod tym względem są opłakane. Agitacya socyalistyczna zrobiła swoje. Podobnie jak w ostrawskiem zdemoralizowała na wskróś pewną ilość jednostek, które obecnie w dalszym ciągu zarażają inne rodziny robotnicze. Demoralizacyę powiększa fatalny wpływ „Królewiaków", którzy w przeważnej części z najgorszych szumowin społecznych się rekrutują. Stąd bandytyzm pozostaje w ścisłym związku z tutejszą propagandą socyalistyczną i napływem ciemnych żywiołów z Królestwa.

Jeżeli tak dalej pójdzie, możemy się spodziewać podobnych stosunków, jakie zapanowały w rewirze węglowym karwińsko-ostrawskim. Dlatego tą drogą zwracamy uwagę władz i społeczeństwa na szerzące się zło. Władze powinny z całą energią się zabrać do tropienia zbrodniarzy, społeczeństwo zaś i władze kościelne pamiętać winne o tem, że w Zagłębiu krakowskiem mamy już koło 10 tysięcy robotników, którymi zawczasu zająć się należy, zanim te masy nie utoną całkowicie w odmętach socyalizmu i anarchii.

Dział ekonomiczny.

Kapelusze letnie krajowego wyrobu. Dzięki szlachetnej pomocy Andrzejowej hr. Potockiej powstała w Krzeszowicach z inicyatywy Ligi Pomocy przemysłowej poważna, bardzo potrzebna nowa gałąź przemysłu kobiecego, a to wyrób plecionek z najróżnorodniejszych materyałów do konfekcyi letnich kapeluszy damskich.

Plecionki krzeszowickie, wykonane według najnowszych wzorów francuskich, pod kierunkiem sprowadzonego z Szwajcaryi werkmistrza, zatrudniają sto dziewcząt z całej okolicy.

Rozpowszechnienie tego przemysłu powinno być ambicyą naszego świata kobiecego, ale warunkiem niezbędnym do tego jest poparcie dla tego przemysłu ze strony wszystkich pracowni modniarskich w kraju i wszystkich kobiet polskich.

Liga Pomocy przemysłowej — która opiekuje się tym przemysłem — stwierdza, że zaledwie mała część salonów modniarskich w kraju zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w plecionki krzeszowickie.

W szczególności we Lwowie zakupiły plecionki wyrobu krajowego następujące firmy:

„Chic Parisien", ul. Teatralna 3 — Jadwiga Kreutzer, ul. Batorego 28 — Salon mód „Iris", ul. Sienkiewicza 3 — Eugenia Wierzchowska, ul. Pańska 6 — Salon mód „Mimoza", ul. Batorego 6 — Warszawski salon mód „Zofia", ul. Batorego 9 — Rudolf Neuwelt, ul. 3 Maja 11 — Anna Szałkiewicz, plac Maryacki 10 — Wanda Karpińska, plac Kapitulny 8, Wanda Missler, ul. Chorążczyzny 13.

Liga Pomocy przemysłowej prosi wszystkie polskie kobiety, ażeby zakupując w nadchodzącym sezonie kapelusze letnie, żądały w każdym salonie mód wykazania się, że plecionki pochodzą rzeczywiście z pracowni „Tenczyn" w Krzeszowicach. (154)

Nadesłane

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Wystawa ruchoma Ligi Pomocy Przemysłowej.

Pogląd na całokształt przemysłu krajowego:

1) obejmuje 150 działów wytwórczości w osobno zbudowanym i urządzonym wozie wystawowym,
2) rocznie 120 miejscowości z 2—3 dniowem zatrzymaniem,
3) na tle wystawy rocznie 1200 godzin popularnych wykładów dla młodzieży (ogólne wiadomości o przemyśle krajowym, geografia i statystyka przemysłowa, towaroznawstwo i technologia),
4) dział nauki poglądowej o przemyśle (tablice plastyczne o powstawaniu towarów),
5) wykłady wieczorne z obrazami świetlnymi (rocznie 450 godzin).

Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie.